

W duchu IX Plenum — UWAGA: REZERWY!

Jak „przemysłówka” pomaga budować mieszkania w stolicy

(P) Jak przyspieszyć wykonanie ambitnego programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego? Co zrobić, by jak najszybciej wcielić w życie hasło „Samodzielne mieszkanie dla każdej rodziny”? Podjęły przez partię i rząd manewr gospodarczy, obejmujący m.in. przesunięcie części środków i potencjału produkcyjnego z budownictwa przemysłowego na mieszkaniowe. Jest realna droga, wiodąca do tego celu. O skali tego przedsięwzięcia najlepiej świadczy fakt, że już w br. budownictwo przemysłowe ma wykonać dla „mieszkaniówki” prace wartości 11 mld zł.

Realizacja przyjętych założeń nie jest łatwa i napotyka na swej drodze wiele barier typu — najogólniej mówiąc — organizacyjnego, materiałowego i psychologicznego.

Przedsiębiorstwa ze zjednoczeń budownictwa przemysłowego, które pomagają „mieszkaniówce” musiałby w ciągu roku przeformować swe portfele zleceń, powołać nowe kierownictwa budów, zabezpieczyć rozpoczęte obiekty, przesunąć na dalsze lata. Trzeba też było przełamać niechęć, opór inwestorów i budowlanych, którzy doceniając słuszną rolę manewru w skali całego kraju wstrzymali się przed realizowaniem go na własnym podwórku. Te i inne jeszcze czynniki miały niewątpliwie wpływ na niedostateczną jeszcze w wielu przypadkach efektywność podjętych kroków.

Pomoc warta 350 mln zł

Warszawa otrzymała również pomoc dla budownictwa miesz-

kaniowego i komunalnego. Nie jest ona jeszcze na pewno tak duża, by zaspokoić wszystkie potrzeby, ale w tym roku na 100 tys. członków spółdzielni czeka na mieszkanie, a drugie tyle znajduje się na listach kandydackich. Możliwości manewru są ograniczone m.in. koniecznością kontynuowania rozpoczętych w województwie inwestycji przemysłowych, choć ich lista, w wyniku wnikliwej analizy, dokonanej przez warszawską instancję partyjną, została znacznie skrócona.

Oczywista jest jednak rzecz, że trzeba nadal w szybkim tempie prowadzić budowę zakładów „Ursus”, o wielkim znaczeniu dla rozwiązania problemów gospodarki żywnościowej, czy zakładów telewizyjnej, torowej, Niemniej „przemysłówka” przejęła w tym roku do wykonania zadania przekraczające 350 mln zł. W przyszłym roku manewr zostanie w stolicy pogłębiany, a pomoc w istotny sposób zwiększona.

Bieżący rok był dla budowlanych stolicy i województwa szczególnie trudny. Złożyło się na to wiele przyczyn. Uporanie się z pożłgami ubiegłego roku zajęły kombinatowi wiele czasu, wpływając w ten sposób na plan tegoroczny. Niedostatek terenów uzbrojonych komplikował przebieg robót, niektóre domy, już gotowe, musiały czekać na podłączenie do sieci miejskiej.

Za mało było przygotowanych w ub. r. obiektów w stanie surowym, które pozwalają na przekazywanie mieszkań w I półroczu. Dawał się też wyraźnie odczuć niedostatek prefabrykatów i brak rytmiczności w zaopatrzeniu materiałowym. I choć Zjednoczenie Budownictwa „Warszawa” otrzymało solidny zastrzyk nowych maszyn i sprzętu, dźwigów, koparek, spychaczy, elektronarzędzi, pomoc w ramach manewru była niezbędna.

Początkowo budownictwo przemysłowe wspierało „mieszkaniówkę” ludźmi, kierując swych pracowników do poszczególnych zakładów i kombinatów, wznoszących domy. Sądząc, że uzupełnienie braków kadrowych, z jakimś od dawna boryka się ZB „Warszawa”, be-

dzie wystarczającym rozwiązaniem. Doświadczenie wykazało jednak małą efektywność tej formy współpracy.

Robotnicy z „przemysłówki”, wdrożeni do wykonywania innego rodzaju pracy przy budowie dużych zakładów przemysłowych, nie zawsze dawali sobie radę z nowymi dla nich zadaniami, wyraźnie ustępowali doświadczonym pracownikom z kombinatów budownictwa mieszkaniowego. Często też nie za bardzo przykładał się do pracy, traktując czasowe przeniesienie do innej firmy jako zło konieczne, niejednokrotnie odbijające się ujemnie na zarobkach.

Pierwsze doświadczenia

Zmieniono więc formę współpracy. Wskazano przedsiębiorstwom budownictwa przemysłowego do wykonania konkretnych (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Milionowa tona cementu z „Górażdży”

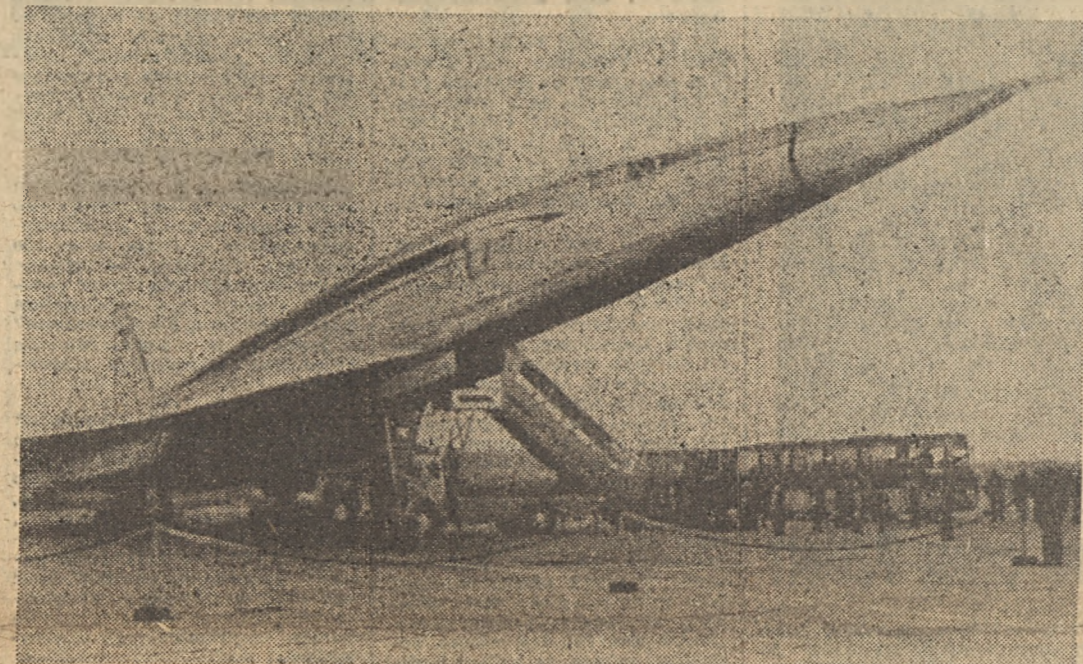
(P) Cementownia „Górażdże”, w której pierwszy młyn przemysłowy ruszył w br. wyprodukowała milionową tonę cementu. Tempo osiągania projektowanej mocy produkcyjnej jest coraz lepsze i następny milion uzyskany zostanie znacznie szybciej.

Cementownia „Górażdże” do starca będzie rocznie 2400 tys. ton cementu a więc o milion ton więcej niż wszystkie cementownie w Opolu.

W zakładzie tym z kilku miesięcy oddany zostanie do użytku port rzeczny, który eksploatować będzie drogą wodną cement łuzp i w workach, na północ kraju. (PAP)

Święto Algierii Depesza z Polski

(A) Z okazji święta narodowego Algierskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przypadającego w dniu 1 listopada, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta i przewodniczącego Rady Rewolucyjnej Algierii Huari Bumedienu. (PAP)



(P) TU-144 przed startem.

CAF — Photofax

W dniu Święta Zmarłych

Kwiaty i znicze na grobach najbliższych Hold pamięci bohaterów walk o wolność

(P) W dniu Święta Zmarłych tysiące obywateli naszego kraju — jak co roku — udali się na groby najbliższych, a także tych, którzy oddali swoje życie w walce o naszą wolność, o lepsze jutro. Znicze zapalono również na mogiłach poległych żołnierzy polskich i radzieckich, a także przed miejscami straceń i na grobach partyzanckich.

W Oświęcimiu, na terenie obozu masowej zagłady, gdzie hitlerowcy wymordowali ponad 4 mln ludzi — młodzież i wojsko zaciągnięli warty honorowe. Setki osób, w tym wielu byłych więźniów oddało hold pamięci ofiarom faszyzmu.

Wieniec i wiązanki kwiatów złożono m. in. pod „Ścianą śmierci” na dziedzińcu bloku 11 oraz pod międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Faszyzmu w Brzezynie.

Warty honorowe zaciągnięto również przed pomnikiem na Majdanku, gdzie hitlerowcy wymordowali 360 tys. więźniów oraz przed pomnikami ofiar fa-

szyzmu w Krzesławicach i w Płaszowie (woj. krakowskie). Społeczeństwo tego regionu uczciło też pamięć żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w walce z hitlerowskim okupantem.

Tysiące zniczy zapalono również na żołnierskich cmentarzach w Legnicy, oraz w Szczecinie, gdzie spoczywają uczestnicy walk o sforsowanie Odry.

Zgodnie z wieloletnią tradycją mieszkańcy Świnoujścia i Tyńskich miejscowości Wybrzeża Szczecińskiego rzucają na morście fale wieniec ze zniczami, czując w ten sposób pamięć tych, którzy nie powrócili do swych domów z morskiej służby.



(P) Mieszkańcy stolicy jak zawsze, w dniu Święta Zmarłych czcili pamięć tych, którzy odeszli na zawsze. Na wszystkich cmentarzach mogiły pokryły wieniec i wiązanki kwiatów. Zapalono znicze przed pomnikami i pamiątkowymi tablicami, przypominającymi nam o tych, którzy polegali w obronie Ojczyzny i Warszawy. Przed grobami żołnierzy na Powązkach Komunalnych wartę honorową zaciągnęli harcerze.

Fot. Zdzisław Kwilecki

Przed 60 rocznicą Rewolucji Październikowej

Polska delegacja z Edwardem Gierkiem udała się na uroczyste obchody do Moskwy Stolica Kraju Rad w odświeżonej szacie

MOSKWA (PAP). Na zaproszenie KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego na obchody 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej do Moskwy przybyła 1 bm. delegacja partyjno-państwowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na czele z sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierkiem.

W skład delegacji wchodzi członkowie Biura Politycznego KC PZPR przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, prezes Rady Mini-

strów — Piotr Jaroszewicz oraz sekretarz KC PZPR — Ryszard Frelek. W skład delegacji wchodzi również członek KC PZPR — ambasador

PRL w Moskwie — Zenon Nowak.

Na lotnisku Wnukowo polskich gości witali: członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Andrzej Kirilenko, sekretarz KC KPZR, Jakow Riabow, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Nikołaj Martynow i inne osobistości radzieckie.

Obecni byli członkowie polskiej ambasady w Moskwie.

Pozdrowienia Leonida Breżniewa dla weteranów

MOSKWA (PAP). Od zwycięstwa Wielkiego Października do zbudowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — oto bohaterska droga, jaką przebył naród radziecki pod przewodnictwem leninowskiej partii komunistycznej — gloszą opublikowane 31 października komunistycznej — sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR skierował do uczestników Rewolucji Październikowej i wojny domowej w Rosji, aktywnych bojowników o władzę Rad.

Wy, komuniści starszego pokolenia — pisze L. Breżniew — zwracając się do weteranów Rewolucji Październikowej — aktywni uczestnicy wydarzeń 1917 roku, uczyniliście wszystko dla zwycięstwa Rewolucji Październikowej, dla ugruntowania władzy Rad, zawsze kroczyście w awangardzie pionierów budowy socjalizmu i komunizmu, wytrwale broniliście zdobycy rewolucji przed zakusami wrogów. Na wszystkich etapach tej chlubnej drogi dawałście dowody bezgranicznej wierności wielkiej sprawie Lenina.

Również dzisiaj, tak jak zawsze, znajdując się we wspólnym szeregu budowniczych nowego społeczeństwa, stale przekazujecie nowym pokoleniom ludzi radzieckich, młodzieży swoje komunistyczne przekonania, swoją wiedzę, ogromne rewolucyjne doświadczenie. Jako konsekwentni propagatorzy idei marksizmu-leninizmu, wierni bojownicy o realizację le-

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Powstaje „Ursus II”

Operacja „przeprowadzka”

Informacja własna

(A) Warszawski „Mostostal” wykonuje na tej budowie prawie wszystko co wystaje z ziemi, czyli konstrukcje hal, tzw. usługowców i innych obiektów pomocniczych.

Niedawno mostostalców przewyższała uroczystość, co gawiedź bawiła orkiestry i kwiatów, ale za to z wieńcem na trzech, bardzo ważnych halach produkcyjnych. Zakończono właśnie ustawianie głównego węża przyszłego zakładu — hali montażu ciągnika, hali podwozia i hali silnika. Te obiekty wykonano najszybciej, w nich właśnie najwcześniej ruszy produkcja nowej rodziny ciągników.

Jednocześnie z położeniem ostatniej kostki dachowej w tym rejonie rozpoczęto demontaż linii potokowego układania dachów. Jest więc okazja, aby w czasie przerwy w jej działaniu przedstawić najnowocześniejszy i najszybszy obecnie system konstruowania hal.

Przy tych samych środkach technicznych i takiej samej załodze można trzykrotnie skrócić czas układania dachów na dużych powierzchniach — mówi inż. Stanisław Szydłowski, kierownik „Mostostalu” na tej budowie. Za pomocą 2 dźwigów samojedynnych, jednego synowego i jednej specjalnej konstrukcji wieszowej ułożymy ponad 150 tys. m kw. dachów w ciągu dziesięciu miesięcy. Jest to niewątpliwie rekord krajowy, choć podobna metoda przykrzymano już hale np. w Tychach. Okazuje się jednak, że nie ma takiego systemu, którego nie można by ulepszyć. Warszawski „Mostostal” po raz pierwszy właśnie w Ursusie zetknął się z potokowym układaniem „kostek” dachowych. Szybko stwierdzono, że ślaski patent da większe efekty, gdy dwie taśmy skrzyżują się ze sobą.

Polscy budowniczowie gazociągu orenburskiego wykonali zadania 1977 r.

MOSKWA (PAP) Po zakończeniu 30 września br. — na 11 miesięcy przed terminem — prace przy spawaniu liczącego 584 km długości polskiego odcinka gazociągu orenburskiego, co było wynikiem realizacji zobowiązania podjętego dla uczczenia 60-letniej rocznicy Rewolucji Październikowej, polskie załogi, pracujące na magistracie orenburskiej, zameldowały o kolejnym sukcesie produkcyjnym. Z dniem 31 października wykonano bowiem planowane na 1977 rok zadania produkcyjne, których wartość wynosi 73 mln rubli.

W rejonie Kremieniczu trwa obecnie ostatnie próby hydrauliczne odcinka gazociągu wykonanego przez Polaków; poprzedzają one wypełnienie przewodu gazem. Na 14 bm jest zastąpiony tzw. czerwony stąpnik, czyli wspólne położenie spoiny, łączącej dwa odcinki magistrali orenburskiej — polski i NRD-owski. (P)

Jacek Gmoch czeka na pytania Czytelników „Życia”



Fot. CAF

(A) Polscy piłkarze awansowali do finałów mistrzostw świata. Za siedem miesięcy emocjonować się będziemy meczami, jakie rozegra nasza reprezentacja na argentyńskich stadionach.

Jak przygotowywać się będą nasi piłkarze do finałowych spotkań, które drużyny byłyby dla Polaków najwygodniejszymi rywalami — na te i inne pytania obiecał odpowiedzieć nasz Czytelnikom JACEK GMOCH.

Pytania do trenera piłkarskiej reprezentacji Polski nadsyłać można pod adresem „Życia Warszawy” (ul. Marszałkowska 3/5, 00-624 Warszawa), z dopiskiem „Sportowa poczta „Życia”, w terminie do 15 listopada.

Dziś 10 stron

TYP str. 6

Kolumny historyczne strony 8 i 9

W numerze m. in.:

— fragmenty drukowanych w Polsce i w ZSRR wspomnień rewolucjonistów — dzieło rewolucyjnego plakatu przedstawia Magdalena Godlewska

o Polakach — operatorach filmowych działających w Piotrogradzie i Moskwie w dniach Rewolucji — pisze Władysław Jędrzejewski

— echa Października w prasie warszawskiej przedstawia Daria Nalecz i Jerzy Myśliński, a na Podlasiu — Józef Kazimierski.

* 8 dni z temperaturą powyżej 10 stopni

* W drugiej połowie miesiąca ochłodzenie

Jaka będzie pogoda w listopadzie?

Informacja własna

(P) Po cieplejszym niż zwykle październiku, w którym średnia temperatura była wyższa od wieloletniej normy, wszystkie jesteśmy ciekawi, jaki będzie listopad? Z pytaniem tym zwróciliśmy się do Biura Prognoz Długoterminowych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Odpowiada dyżurny synoptyk.

Według wszelkich przewidywań — listopad będzie typowym jesiennym miesiącem. I tak — w pierwszej połowie listopada będzie zachmurzenie duże z rozproszonymi opadami deszczu i mgłami. Rano mgły i zamglenia. W tym okresie synoptycy zapowiadają ciepłe dni: temperatura maksymalna od 8 do 13 st., a minimalna w nocy od 1 do 6 st. Tylko lokalnie mogą wystąpić przyrównoważenia.

Druga połowa listopada ma być chłodniejsza. Temperatura maksymalna w dzień od zera do 5 st., a minimalna w nocy od minus 2 do plus 3 st. Lokalnie temperatura będzie niższa. W tym okresie będzie pochmurno i wystąpią większe opady deszczu.

Ogółem ma być w listopadzie 8 dni z temperaturą mak-

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGW w Warszawie będzie dziś zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Przejściowo opady deszczu. Temperatura maksymalna 10 st. (PAP)

KALENDARIUM

● Sroda jest 306 dniem 1977 r. Do końca roku pozostało 59 dni, w tym 50 roboczych.

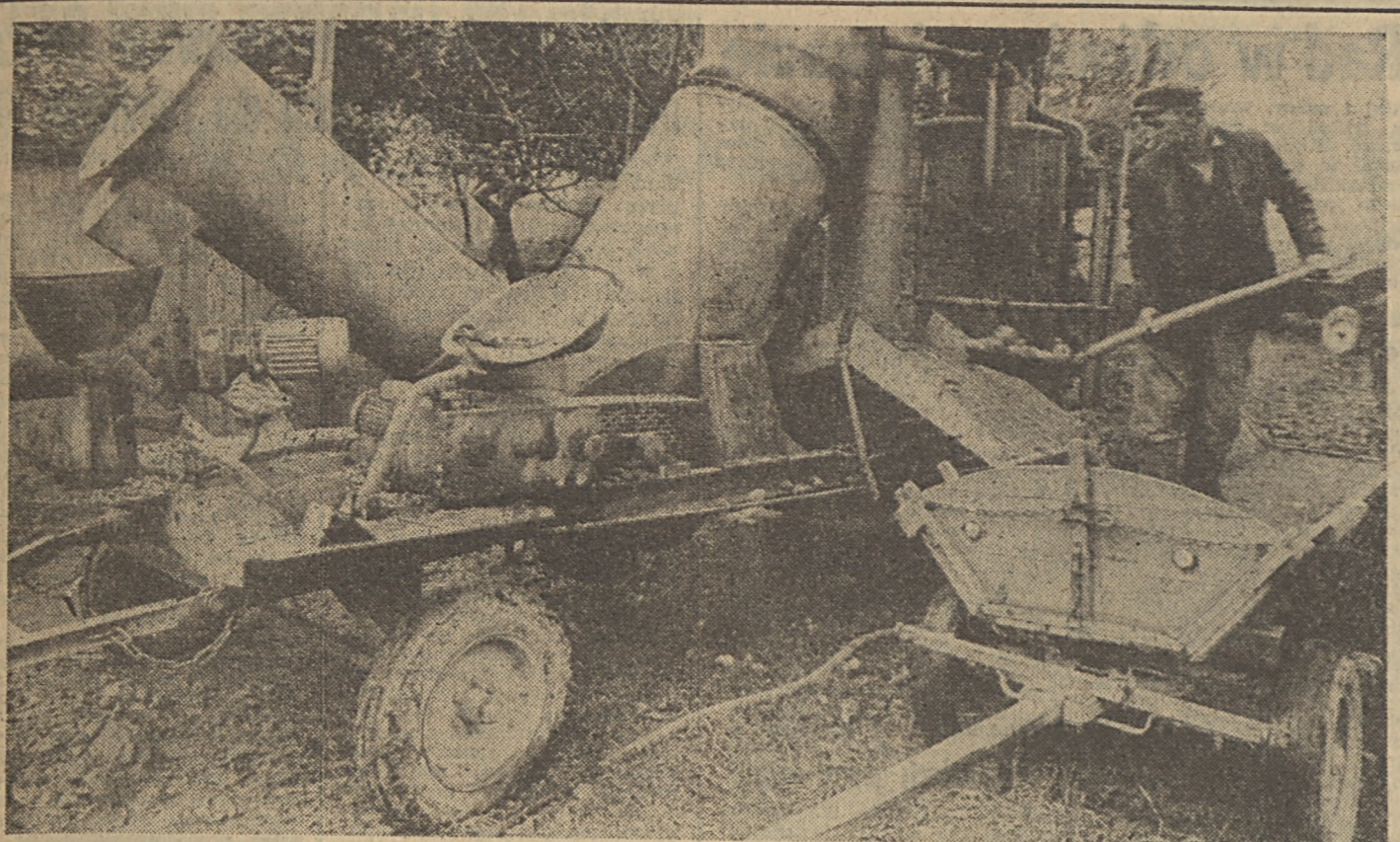
● Stosunek wesołości dziś o godz. 6.33 — zjadzie o godz. 16.06. Wschód Księżycy o godz. 21.03, zachód o godz. 11.47. Sroda będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 7 godzin i 7 minut.

● Intenijny obchód: Bohaterów i Bojowników (J.L.)

A black and white photograph of a large industrial machine, likely a sawmill, with a large log being processed. The machine has a complex frame with rollers and a large blade. A person is visible near the machine, and a small cart is in the foreground.

...yjay film dokumentu/...
...ces polskich siatkarzy i...
...nera Huberta Wagnera - m...
...ie tytułów-Mistrzów Świata i...
...istrzów Olimpijskich.
...łówna Nagroda (ex aequo i...
...nem holenderskim) przypada...
...udziale animowanemu utw...
...i Mariana Cholerka „Str...
...a”.
...ury Międzynarodowej Kryty...
...przysłało swą nagrodę film...
......

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU



Maszyny SKR pomagają rolnikom. Rolnik Władysław Zajac z kolonii Niedrzwica w woj. lubelskim paruje ziemniaki w kolumnie parnikowej należącej do miejscowej Spółdzielni Kółek Rolniczych. Fot. CAF — Jaskiewicz

Jakość — sukces czy porażka?

BEZ KONTROLI

Wódkim domu towarowym „Central” usłyszałam za pieciami takie zdanie:

— U nas, jak się pokaże coś wybitnie udanego, to jest w sklepach najwyżej dwa dni.

Obejrzałam się, aby zobaczyć autora tego odkrywczego spostrzeżenia i zobaczyłam dwóch młodych ludzi, mierzących kurtki z drelchu khaki na misiu, produkcji „Próchnika”. Dopiero co wyszłam z tych zakładów, gdzie starałam się rozszyfrować tajemnicę wysokiego poziomu ich odzieży, więc pendant wydało mi się niezłe. A swoją drogą, zaczęli mi się łodzić — u nich takie kurtki są w sklepach przez dwa dni!

„Próchnika” — oraz dziesięć innych zakładów odzieżowych — handel zwolnił od kontroli jakości. Co to oznacza? Otóż znaczy to, że towar z tej fabryki nie zagrzewa miejsca w hurtowniach, nie jest oglądany przez lupę, nie mierzone są w milimetrach odstępy między szwami, sztuka po sztuce nie badana na różne okoliczności, lecz natychmiast rozsyłane do sklepów.

W ten sposób wspomniane wyżej kurtki znalazły się na wieszakach w październiku, a więc kiedy jest na nie pora, a nie w listopadzie lub zgoła w grudniu, bo przecież kontrolerzy jakości w hurtowniach mają tylko po jednej parze rąk i oczu. Nie daj też Boże, żeby odkryli w tych kurtkach jakieś milimetrowe odchylenia, bo musieliby je odesłać do „Próchnika”, ten by się upierał, że odchylenia mieszczą się w normie, negocjacje by trwały, a sezon uciekał. A gdyby to byli np. hurtownicy z Rzeszowa — kurtki wróciłyby tam zapewne akurat na wiosnę. Zwolnienie od kontroli jakości oznacza też, że każda ewentualna niedoróbka odkryta dopiero w sklepie, albo przez klienta — idzie automatycznie na konto producenta, który albo pokrywa koszty reklamacji, albo z góry daje handlowi na ten cel bonifikatę.

Takie rozwiązanie jest wręcz genialne, bo urchadza wszystkim: handel ma o wiele mniej roboty i pozbawia się odpowiedzialności, producent staje do konfrontacji bezpośrednio z klientem i nie jest narażony na „grymasy” handlu, klient zaś ma towar w sklepie szybko, a jeśli mu się nie podoba, to go przecież nie musi kupić. Dlaczego więc zawarto takie porozumienie tylko z dziesięcioma producentami odzieży?

Ostrożność echuje tu obu partnerów podpisujących porozumienie, tj. „Otex” oraz Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego.

Oba ci partnerzy zachowują powściągliwość; pierwszy — bo to on jednak w razie czego świeci oczami wobec klienta, drugi — bo świeci oczami wobec handlu. Tych dziesięć zakładów cieszy się więc absolutnym zaufaniem i handlu, i zjednoczenia.

NIE ZWARIOWAĆ

„Próchnik” zdobył sobie takie nawet zaufanie, że wiele wojewódzkich przedsiębiorstw handlowych zamawia u niego towar telefonicznie. Dzwonią do kierownika zbytu i pytają: — Masz coś dobrego? — Mam — odpowiada — To przysyłaj. Handlu już ze sobą po dwadzieścia lat, więc wie, że nie trzeba łączyć najpierw tzw. pierwowzoru, lub fotografii bądź rysunku i próbki tkaniny, a potem sprawdzać, czy przysłane okrycia z tym wszystkim się zgadzają. Wiedzą po prostu, że jak w „Próchniku” powiedzą, że mają „coś dobrego”, to jest to naprawdę dobre.

Pytam dyrektora Waldemara Barczyka, jak on to robi, że i te milimetry im się zawsze zgadzają i zgodność z pierwowzorem zachowują — handel przecież na to bardzo czuły. Dyr. Barczyk wzdusza ramionami.

— Nie wolno się przede wszystkim dawać zwariować. Nie wiem, czy się nam zgadzają milimetry i często nie pamiętam, jaki był pierwowzór. Jeżeli szwamy plaszczy, czy kurtki, to bierzemy pod uwagę tylko trzy elementy: czy to jest ładne, czy pasuje na człowieka i czy jest w miarę trwałe. To jest dla mnie miarą jakości. Gdy pani kupuje okrycie, to mierzy pani odstępy w szwach? I wie pani jak wyglądał jakiś pierwowzór?

Oczywiście nie mierze i nie interesuje mnie, pierwowzór. Kieruję się kryteriami, wymienionymi przez dyr. Barczyka. Wszyscy chyba zresztą tym się kierujemy. Handel jednak jak wiadomo upiera się przy normach, plumbuje wzory na gietmach. Zmiana choćby guzików, nie mówiąc już o tkaninie — potrafi zmienić model nie do poznania. A czy można uwierzyć, że „Próchnik” nigdy nie jest zmuszony podmieniać tkaniny?

Owszem, podmienia, chociaż nie nagiennie, bo jednak stara się mieć w magazynie zapas

ty tkanin. Jeśli nawet przyczepi się do tego bank, albo zjednoczenie, to kosztuje to taniej, niż np. odrzucenie korzystnego zamówienia z zagranicy, pod warunkiem: szybko. Tansze to także, niż kary za opóźnienia w dostawach na rynek krajowy. A jeśli rzeczywiście trzeba zmienić tkaninę, to czy musi to oznaczać wyrób gorszy? On jest po prostu inny, czasem nawet lepszy. Jeśli tkanina nie pasuje do modelu, to kto powiedział, że trzeba koniecznie szyć z niej ten akurat model? Nie można się po prostu tak beznamiętnie trzymać wszystkich wskaźników, instrukcji i przepisów — słowem nie wolno się dać zwariować.

MADE IN „PRÓCHNIK”

Trudno powiedzieć, czy akurat ta dewiza pozwoliła „Próchnikowi” wspiąć się na szczyty naszego przemysłu konfekcyjnego, bo niewątpliwie na nim się znajduje. Co prawda rzadko to widywana w sklepach firma: „Próchnik” bowiem eksportuje 65—70 procent swoich wyrobów i „Polcarga” też go zresztą zwolniło od kontroli jakości partii eksportowych. Ale to również ów eksport jego wymagania nauczyły zalogę dyscypliny i staranności wykonania, a kierownictwo i projektantów — spojrzenia na odzież nie przez pryzmat norm, lecz oczyma klienta.

W tym roku dwóch nowych klientów ze Stanów Zjednoczonych po drodze do Łodzi zakupiło w Londynie po trzy płaszcze, by pokazać jako wzory, które by sobie życzyli kupować. Zaprowadzono tych panów do magazynu, pokazano identyczne i powiedziano im:

— No i po co wydawaliście funty i wieściście te płaszcze przez całą Europę, skoro one tutaj były szyte?

Jedna taka historia mogła być zabawnym przypadkiem. Dwie, w ciągu jednego roku — świadczą jednak o tym, że „Próchnik” szyć naprawdę dobrze. Dlatego łatwiej jakoś przelknąć ten jego ogromny eksport: wiadomo, że eksportować musi, ale wiadomo też, że to co zostaje na rynku wewnętrznym jest najwyższej jakości.

Jakość stawiają w „Próchniku” przed ilością i mówi się tu bez ogródek, że za zwiększaniem ilości gonić się nie będzie. Nie

martwi mnie ta deklaracja, przeciwnie; w moim odczuciu (a myślę, że nie tylko w moim) wcale nie mamy za mało odzieży. Powiedziałabym nawet, patrząc po sklepach, że jest jej za dużo. Brakuje nam odzieży dobrej, a to jest różnica zasadnicza.

ROBIĆ DLA LUDZI

Widząc wiszące w sklepach, nieudane, smutne, żalonne nawet czasem artykuły odzieżowe — trudno zrozumieć, że przeszły one przez kontrolę jakości w hurtowniach handlowych. A jednak przeszły, bo są... zgodne z normami. Wygląda to na absurd, ale jeśli z kolei wczuć się w sytuację handlu, to przecież musi się on trzymać czegoś konkretnego, a nie kryteriów tak niewymiernych, jakie wymieniał dyr. Barczyk. A właściwie to kryteria decydują o powodzeniu towaru, nie tylko zresztą w branży konfekcyjnej. Rzecz tylko w tym, że nie każdy producent się nimi kieruje. I tak się kółko zamyka: jedni wymyślają normy i wskaźniki — bo muszą mieć w ręku coś konkretnego do oceniania i rozliczania, drudzy — trzymając się tych norm i wskaźników kurczowo, tracą przy okazji wyobraźnię, zapominają że produkowany przez nich wyrób nie ma służyć wskaźnikom, lecz ludziom.

Dlatego też, jeśli miałabym powiedzieć, co podczas wizyty w „Próchniku” zrobiło na mnie wrażenie największe — nie wymieniałabym ani nowych hal produkcyjnych, ani nowoczesnego parku maszynowego, ani nawet tych „wybitnie udanych” kurek khaki na misiu. Powiedziałabym, że najbardziej zaskakujący był dla mnie tamtejszy sposób myślenia, którego pochodną są, jak sądzę, wszelkie sukcesy tego zakładu. Okazuje się bowiem, że zachowując z jednej strony rozsądek, z drugiej zaś wyobraźnię — można pokonać bariery norm i wskaźników, zrobić coś dla ludzi i jeszcze zbierać nagrody i zaszczyty.

Byłoby oczywiście lepiej, ażeby nie trzeba było niczego pokonywać.

Problem z czarnym paskiem Zobaczyć rzecz inaczej

STEFAN ANCEREWICZ

KIM jest współczesna pielęgniarka? Z całą pewnością nie tą siostrą miłosierdzia, której wzorzec kształtował się w czasach Florencji Nightingale — bez reszty podporządkowaną, ślepią wykonawczynią zleceń lekarskich. Skończyły się czasy medycyny uprawianej w pojedynkę, kiedy właściwie cała terapia była w rękach lekarza, a zakres kompetencji jego ewentualnych pomocników był bardzo ograniczony. Dziś leczy zespół — oczywiście kierowany przez lekarza, do którego należy głos decydujący, ale który jednocześnie nie może na co dzień obejść się bez pomocy technika medycznego, pielęgniarki, położnej — listę można by ciągnąć dłużej.

Zdaniem Światowej Organizacji Zdrowia, rola pielęgniarki w tym zespole polega na ocenie fizycznych, psychicznych i społecznych potrzeb pacjenta oraz pełnym udziale w organizowaniu i zapewnianiu całokształtu opieki pacjentowi.

Pozostawmy na boku rozważania o przesuwaniu się zakresów kompetencji poszczególnych zawodów medycznych i przyjmijmy bez dowodu stwierdzenie, które na ogół nie budzi wątpliwości wśród biegłych w przedmiocie. Współczesne pielęgniarstwo obejmuje również funkcje, które jeszcze niedawno były domeną lekarzy, mające na celu zapewnienie komfortu psychicznego chorego, co wymaga świadomego uczestniczenia w całym procesie leczniczym. Wypadałoby zatem, że pielęgniarki są do tego przygotowane.

Powiedzielibyśmy — dostatecznie. Wydaje się, że średnie szkoły pielęgniarskie dają obecnie wystarczające quantum wie-

dzy, aby ich absolwentka doskonale się w trakcie pracy zawodowej mogła udźwignąć ciężar swych współczesnie pojmowanych obowiązków.

Trzeba tylko usprawnić system szkolenia podyplomowego. W ostatnich latach sporo w tym kierunku zostało zrobione, powstały programy specjalizacji w pielęgniarstwie (w rozsądnych granicach), utworzono wojewódzkie ośrodki doskonalenia podyplomowego, ale do osiągnięcia sprawności organizacyjnej i powszechności, jaką ma doskonałe podyplomowe lekarzy, jeszcze daleko. Nie bez znaczenia jest też fakt, że pielęgniarki szkolą się właściwie dla osiągnięcia satysfakcji osobistej, gdyż ukończenie kursu nie zmienia zasadniczo perspektyw zawodowych, nie owocuje też żadnym tytułem czy obywatelską podwyżką zarobków.

Partnera trzeba słuchać

Tu doszliśmy do sprawy bardzo istotnej — kariery i awansu w zawodzie — które przecież w poważnym stopniu decydują o jego sile przyciągania. Nie jestem zwolennikiem poglądu, w myśl którego należy zwiększyć liczbę kierowniczych stanowisk możliwych do objęcia przez pielęgniarki. Jestem natomiast głęboko przekonany, że znacznie ważniejszą niż dotychczas trzeba słuchać głosów osób, które obecnie odpowiadają za pracę średniego personelu medycznego i przyjmować ich opinie za wiążące.

Trudno bowiem pogodzić się z sytuacją, w której w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej nie ma wyodrębnionej komórki zajmującej się sprawami pielęgniarstwa i obsadzonej przez przedstawicieli zainteresowanego zawodu. Jedynym forum, na którym pielęgniarki mogą mówić o nurtujących je doświadczeniach i proponować rozwiązania na przyszłość, jest Polskie Towarzystwo Pielęgniarskie i po części

Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia. A to o wiele za mało, gdyż głos organizacji społecznych może, ale nie musi być wysłuchany. Tymczasem w wielu krajach udział pielęgniarek w planowaniu i kierowaniu opieką zdrowotną na wszystkich szczeblach administracji przynosił bardzo pożądane skutki w postaci ilościowego zwiększenia świadectw pielęgniarskich dzięki lepszemu wykorzystaniu już zatrudnionego średniego personelu medycznego i większej wydajności pracy. Jest to poza tym rzeczywista realizacja zasady zespołowego działania i ustalania polityki zdrowotnej, dzięki czemu opinie pielęgniarskie nie giną w próżni, lecz są wykorzystywane dla lepszego rozwiązywania problemów, za które odpowiedzialność ponoszą pielęgniarki.

Można znaleźć rezerwy

Przed wszystkim w organizacji pracy. Wiadomo np., że najpoważniejszym czynnikiem odstręczającym pielęgniarki od pracy w szpitalu jest trzymianowy system zatrudnienia. Wtem jednocześnie, że warszawskie środowisko pielęgniarskie opracowało projekt dwumiesięcznego systemu pracy w szpitalach, który pozwoliłby bez zwiększania liczby zatrudnionych poprawić opiekę i choć w części spełniał oczekiwania środowiska. Nie słyszałem jednak, by gdziekolwiek, nawet eksperymentalnie, uczyniono próbę wprowadzenia go w życie.

Sięgnę po inny przykład. O ile wiem projekt czterostopniowej obsady oddziałów szpitalnych — brzydki sprzątając (zajmujące się wyłącznie utrzymaniem czystości) wykwalifikowane sanitariuszki (wykonujące proste zadania pielęgnacyjne, obecnie i tak często spychane na salowe), pielęgniarki (których wtedy trzeba mniej) i lekarzy, nie wyszedł do tej pory poza sferę bardzo luźnych dyskusji. Tymczasem życie pogłębia deficyt salowych i na placu boju pozostają osamotnione pielęgniarki.

A skoro o systemie zatrudnienia mowa, przypomnę tylko (pisałem o tym szerzej w poprzednim artykule) o obciążeniu pielęgniarek wieloma pracami administracyjno-usługowymi, do wykonywania których nie trzeba specjalnych kwalifikacji. A sprzęt ułatwiający pracę i skracający czas potrzebny na wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych i zleceń lekarskich?

Sądzę, iż wprowadzenie rozsądnych i potrzebnych zmian w organizacji pracy i wyposażeniu oddziałów pozwoliłoby trochę inaczej ocenić niedobór pielęgniarek w szpitalach.

Równie ważna sprawa

Mimo to potrzeba nam będzie więcej niż mamy pielęgniarek do wykorzystania. Rezerwy nie zaspokoją wszystkich potrzeb, a ponadto przybywać nam będzie placówek służby zdrowia. Trzeba więc zrobić wszystko, by podnieść prestiż i atrakcyjność zawodu, a tu samo określenie pociągających perspektyw awansu i profesjonalnej kariery oraz poprawa warunków i organizacji pracy nie wystarczy.

Trzeba pomyśleć o rozwiązaniu spraw bytowych pielęgniarek, wśród których do bardzo ważnych należy zaliczyć kwestię mieszkaniową. Chyba już czas najwyższy by ostatecznie rozwiązać problem hoteli, czy — jak to się często mówi — internatów pielęgniarskich i zastąpić je pensjonatowymi mieszkaniami rotacyjnymi dla pracowników służby zdrowia. Nie o zmianę nazwy tu chodzi, lecz o wprowadzenie zasady, by każdy nowo przyjmowany, samotny pracownik: pielęgniarka, lekarz czy лаборant, dostawał na początek mieszkania w budynku rotacyjnym (należy je stworzyć w miejsce obecnych hoteli pielęgniarskich), a normalne mieszkanie otrzymywał w kolejności ustalonej według kryteriów pozostawiających na boku sprawę przynależności zawodowej. Ja wiem, że lekarze są bardzo potrzebni, ale oddział bez pielęgniarek nie przyjmie chorych.

Trzeba też zmienić proporcje placowe i ustalić je w taki sposób, by szpitale (bo tam pielęgniarek brakuje najbardziej) oferowały zdecydowanie lepsze zarobki. Jest to do zrealizowania w ramach obecnego systemu placowego, trzeba tylko wykorzystać możliwości, jakie dają dodatki specjalne. A wówczas nie będzie podstaw do wygłaszania opinii, jaką zdarzyło mi się usłyszeć w jednym z ZOZ-ów: „U nas dodatki specjalne najpierw dziel między siebie dyrektora, potem między lekarzy, a co zostanie, dostają pielęgniarki”.

W tych kilku słowach jest zarówno diagnoza, jak i antidotum na występujące niedomagania. Jeżeli organizatorzy ochrony zdrowia potrafią naprawdę zrozumieć i docenić rangę oraz znaczenie pielęgniarek dla sprawnego działania służby zdrowia, wszystkie pozostałe decyzje będą prostą pochodną prawidłowego poglądu na meritum sprawy. Jeśli jednak będziemy oglądać się na wzorce i reguły powstałe przed laty, o twierdzenie nowych szkół pielęgniarskich niewielką pociechą przyniesie człowiekowi na szpitalnym łóżku.



„Biel” — laureatem Nagrody Kowalskich. Wśród tegorocznych laureatów Nagrody Kowalskich znalazła się Wojewódzka Odzieżowa Spółdzielnia Pracy im. M. Nowotki „Biel” w Białymostku. W ciągu roku szują tu ponad osiem milionów sztuk białej pościelowej wysokiej jakości. Na zdjęciu w szwalni kolorowej bielizny pościelowej. Fot. CAF — Sienko

ze stołu montażowego

Stanisław Grzelecki

Liczyć!

SZTUKA musi kosztować. Zgadzały się z tym nawet nieubлагani ekonomiści. I nawet oni uznają, że sztuka nie musi być rentowna w sensie materialnym. Wzruszenia ludzkie, które wywołuje dzieło sztuki, należą do kategorii wartości niewymiernych. To są sprawy oczywiste dla każdego myślącego człowieka.

Nie dla wszystkich jednak jest równie oczywiste i to, że nakłady na twórczość mogą być i powinny być liczone. Tam zwłaszcza, gdzie działania twórcze angażują poważne środki materialne, zespoły urządzeń technicznych, surówce i spore kadry wyselekcjonowanych pracowników. I niekiedy owocują dziełami sztuki o uznanej powszechnie wartości. Tak dzieje się w dziedzinie filmu.

Powtarzamy często, że film bywa sztuką, natomiast kinematografia, która umożliwia powstanie filmu, jest przemysłem. A przemysł to już i ekonomia. A więc i sprawa oszczędności.

Czy można oszczędzać na sztuce? Nie, nie można. Nie

można oszczędzać talentu, wyobraźni, myśli. Nie można też oszczędzać na kosztach rozbudowania talentów, kształcenia wyobraźni, ćwiczenia myśli. Gdy jednak są one już ukształtowane — można zacząć liczenie i — oszczędzać.

Film musi kosztować. Często musi kosztować dużo. Wiadomo jednak, że o wartości filmu nie decyduje wysokość poniesionych nakładów materialnych. Owszem — widowiska filmowe, jakieś wielkie realizacje kostiumowe tym bardziej mogą być efektowne, im mniej liczone są z groszem przy ich realizacji. Za radość tłumów spieszących na te widowiska trzeba płacić, trzeba ją kupować, bo ona jest pewną wartością społeczną. Z tym liczą się mądrzy politycy. Ale ekonomiści słusznie mówią, że ta radość może być opłacalna w sposób wymierny, może przynosić nawet zyski finansowe, — jeżeli jej bodziec — film rozrywkowy — działa sprawnie, czyli jest dziełem należycie zastoso-

wanej umiejętności. Nie w tym więc tkwi przyczyna troski naszych ekonomistów, oceniających sytuację w polskim filmie. Tkwi ona w tym, że filmy są u nas robione w ogóle nieoszczędnie. Nie te wybitne, z nimi nie ma kłopotów. Ale te przeciętne, które są nasycone obietnicami jeszcze przed powstaniem i dobrymi chęciami w toku realizacji, a które oglądając w kinach tylko dziesiątki tysięcy zamiast milionów widzów.

Mówi się, że w ciągu ostatnich pięciu — sześciu lat zadłużenie naszej kinematografii w skarbie państwa sięgnęło miliarda złotych. To znaczy, że tyle państwo dopłaciło do nieudanych poczynąń twórczych. Nieudanych nie tylko artystycznie. Ryzyko w tym zakresie w sensie artystycznym musimy ponosić. Bez tego ryzyka nie ma rozwoju twórczości. Filmów nieudanych w sensie ekonomicznym nie musimy tolerować. A nieudane ekonomicznie jest także działanie artystyczne, którego wynik, czyli film, miał w założeniu kosztować — powiedz-

my — 80 milionów (to bardzo dużo, jak na film) a koszty realizacji rozrosły się do 200 milionów. A takie przykłady można znaleźć.

Mówi się, że w naszej kinematografii niefrasobliwość w traktowaniu środków materialnych bywa zadziwiająca. Nie liczenie się z pieniędzmi może niekiedy mieć uzasadnienie, kiedy idzie o dzieło wybitne. Ono bowiem daje społeczne zyski kulturalne, których się inaczej nie kupi za żadne pieniądze. Trudno jednak uzasadnić rozrzutność, kiedy wynikiem niefrasobliwości są dzieła zaledwie przeciętne.

Mówi się, że artyści mają tworzyć a nie liczyć. Zgoda. Ale jest spora różnica między marnowaniem — nazwijmy tak owe nieuniknione koszty powstawania dzieła sztuki — papieru, nutowego, przez kompozytora, czy płótna malarzkiego, albo kosztownej taśmy filmowej.

A tu nie idzie tylko o surowce. Ta niefrasobliwość odnosi się i do narzędzi, które są trwałymi, a więc do rekwizytów, kostiumów, dekoracji. Głośna była sprawa, poruszana przez „Życie Warszawy”, solidnej dekoracji do filmu „Noc i dzień”, zburzonej przez spychacz. Mówi się o tysią-

cach rekwizytów i kostiumów, które giną po skończeniu filmu, a kosztowały przecież немало.

To wszystko nie obciąża, rzecz jasna, opinii twórców, ale obciąża system kontroli w kierownictwie kinematografii. Na pewno żaden z naszych twórców filmowych nie uważa się za jakąś świętą krowę, której wolno pożerać wszystko, nawet banknoty dolarowe i nikt nie ma prawa okiem mrugnąć. Twórcy mają prawo do naszego do nich zaufania nie tylko, gdy idzie o ich poszukiwania artystyczne, ale i o ich postawę obywatelską. Ale nie musimy żyć bezgranicznie zaufani do klimatu środowiska, które ich otacza i do systemu, w którym pracują. Gospodarność jest nakazem powszechnym. Żadne środowisko nie jest od tego nakazu wolne. Także więc i środowisko filmowe.

Mówi się o planowanych zmianach w modelu naszej kinematografii. Mają one iść w kierunku uzdrowienia ekonomicznych zasad opieki nad twórczością. Już sam fakt stwierdzenia konieczności zmian i zapowiedź ich kierunku budzi nadzieje równe wątpliwości, które budzi stan dotychczasowy. Wypadałoby niebawem przedstawić owo projekty opinii publicznej.

Stereofoniczne radioodbiorniki

z „Diory”

(A) Jeszcze przed 3—4 laty handel w naszym kraju ostrożnie zamawiał tysiące kilkadziesiąt tysięcy aparatów stereofonicznych. Obecnie ich produkcja nie nadąża za potrzebami rynku. „Diory” wyprodukowała w 1975 r. ok. 100 tys. takich aparatów, natomiast w br. dostarczy ich ogółem ponad czterech milionów — dokładnie 268 tys.

W br. „Diory” zwiększyła znacznie dostawy rynkowe popularnych odbiorników „Amator-stereo” i „Pionier-stereo”. Od października próby eksploatacyjne przechodzi 100 pierwszych polskich stereofonicznych radioodbiorników — samochodowych o nazwie „Echo”. Odbiorniki te wyposażone w sztyry kolumny głośnikowe dysponują m. in. „elektroniczną pamięcią”, która znakomicie ułatwia kierowcy sterowanie fal. Seryjna produkcja stereofonicznych radioodbiorników samochodowych „Echo” uruchomiona zostanie na początku 1978 r. (PAP)

Jakie szanse mają kandydaci? W całym kraju o I miejsce na uczelni będzie się ubiegało 100 osób.

Zza kulis procesu Mentena

Wielki kombinator

ANDRZEJ GASS

(P) Menten w jakiś sposób wykrył się z afery defraudacyjnej odnotowanej w 1924 roku przez „Gazetę Lwowską”. Nie został też wydany gdańskim sądom. Być może wykorzystał napięcie wówczas stosunki pomiędzy Wolnym Miastem Gdańskim a Rzeczpospolitą Polską. Ale aż do roku 1939 nie wyjeżdżał z Polski. Odwiedzał go jedynie brat Dirk, a w końcu lat trzydziestych zjechała do Lwowa jego matka. Wygląda więc na to, że w Holandii oczekiwali Pietera Mentena jakieś przykrości. A może miał — jak sugeruje Nico Polak w „Haagse Post” — wypełniać różne zadania zlecane mu przez niemieckie banki i koncerny Schell'a, który perspektywicznie patrzył, plasował swoich agentów na terenach roponośnych. Tutaj Menten miałby — według koncepcji Nico Polaka — przygotowywać grunt do przyszłego zainwestowania kapitałów przez koncern Schell'a i zdobycia praw do eksploatacji ropy. Stąd kontakty Mentena z bogatymi żydowskimi kupcami, a także z kontaktami z ukraińskimi nacjonalistami. Aczkolwiek ta koncepcja może wyglądać na fantazyjną, wydaje się, że można mieć zaufanie do człowieka, który zbadał archiwa holenderskich banków i koncernów. Byłaby to zdumiewająca kariera — z handlarza makulatury i drobnego kombinatora — Pieter Menten, dzięki pomocy dalekiej rodziny przemienia się w człowieka zaufania banków i koncernów. Tłumaczyłoby to zatuszowanie afer Mentena. Inna sprawa, że poczynania Mentena w Lwowie raczej przeczą teorii Polaka.

Prezydent Carter

zabiega o poparcie Senatu

Od stalego korespondenta

MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, w październiku (A) Byłem w Izbie Reprezentantów akurat w chwili, gdy sekretarz stanu C. Vance udzielał wyjaśnień Komisji Spraw Zagranicznych (oczywiście przy drzwiach zamkniętych) na temat postępów w rokowaniach bilkowskich i SALT II.

W kuliarskiej Izbie mówi się, że administracja carterowska i sam prezydent chcą dołożyć maksimum starań, o poparcie dla obu ewentualnych porozumień, żeby nie powróciła się sytuacja z ambitym programem energetycznym, kiedy to Izba Reprezentantów zaaprobowała bez większych zmian projekt rządowy, a Senat go odrzucił. I teraz toczą się długie, często małoistotne dyskusje w komisji, składającej się z przedstawicieli obu izb, w której chce się wypracować sensowny kompromis.

Jak wiadomo prezydent Carter przywołuje ogromne znaczenie do swego ambitnego programu energetycznego. Upatruje on, w racjonalnej, oszczędnej gospodarce wszelkimi paliwami, lekarstwo na pogłębiający się deficyt energetyczny USA.

Carter wyraża także opinie, że np. poważne ograniczenie zużycia ropy naftowej i jej przetworów zmniejszyłyby już w najbliższym czasie ogromne, bo przekraczające 40 mld dolarów wydatki zagraniczne USA na zakup ropy i tym samym wpłynęłyby na poprawę sytuacji gospodarczej kraju.

Prezydent w ostrych słowach potępił przeciwników swojego programu energetycznego, zwłaszcza koncerny naftowe i zapowiedział, że od swych propozycji nie odstąpi i pozostanie w Waszyngtonie aż do ostatecznego uchwalenia programu, nawet gdyby jego listopadowo-grudniowa wizyta do licznych krajów świata (w tym także do Polski) miała ulec odroczeniu.

Wracając jeszcze raz do negocjacji na temat SALT II dodam, że z Kancelarii podkreśla się, iż atmosfera rozmów ze Związkiem Radzieckim rośnie, w tej chwili dobre nadzieje, ale zwłaszcza w Senacie, jest wielu polityków z osławionym rykerem zimnej wojny Henry Jacksonem, którzy są przeciwni generalnie jakimkolwiek ograniczeniom zbrojeń amerykańskich. A trzeba pamiętać, że ewentualny traktat SALT II dla swej ratyfikacji będzie wymagał dwóch trzecich głosów Senatu.

Gwałtowne opady

nad W. Brytanią

LONDYN (PAP). W nocy z niedzieli na poniedziałek nad Wyspami Brytyjskimi przeszła gwałtowna nawałnica, paraliżująca komunikację kolejową i kolując na głównych szlakach łączących Anglię ze Szkocją. W rejonie Glasgow opady wyniosły 25 mm. Liczne drogi w Szkocji i Walii znalazły się pod wodą.

Zwiotł poważnie uszkodził most w Wampsey blokując ruch na magistrali kolejowej Londyn — Glasgow. Pociągi skierowano na trasę objazdową. W rejonie kanału La Manche sztorm osiągnął 10 stopni w skali Beauforta. (A)

We Lwowie poczynił sobie dość efektywnie. Przyjęcia, interesy. Elisabeth Menten jeździła konno po lwowskich ulicach wzbudzając zdumienie gawiedzi. Prawdopodobnie nieco opublikowanie w „Gazecie Lwowskiej” wspomnień już notatki o jego oszustwach. W książce telefonicznej Lwowa z tego okresu figuruje tylko Elisabeth Menten, Batorego 34, telefon 9-43. Zdać się, że firma „Menten i Stark” zaprzestała działalności, ostatnie jej ogłoszenie znalazłem w roku 1925.

Menten zajął się nowymi interesami. Podczas amsterdamskiego procesu wiele mówiło się o stosunkach łączących Mentena z lwowskim kupcem i przemysłowcem, Izakiem Pistynierem. Córka Pistyniera i jego siostrzeniec — podczas rozprawy — oskarżyli Pietera Mentena o wymordowanie niemal całej rodziny Pistynierów. Mówiono także wiele o sporach, które miał Menten z Pistynierem.

Menten zaprzeczał aby z Pistynierem łączyła go bliska znajomość i wspólne interesy. — Nie był to dla mnie partner, u Pistyniera nie było nawet porządnego krzesła aby usiąść — wołał Menten, gdy rozmawiał z córką Pistyniera i jego siostrzenicą — Chavivą Kanaan. Pani Minnie Pistynier-Zigelstreich i Kanaan twierdziła, że Menten byłby częstym gościem w domu Pistyniera przy ulicy Słowackiego 3, również chętnie przyjeżdżał do Podhorce, gdzie polował i łowił ryby.

Jakiego rodzaju interesy robił pan wuj z Mentenem? — zapytał Chaviva Kanaan w przerwie procesu. — Mój wujek miał duże lasy — odpowiedział. — To był majętny człowiek i miał różne czasy: raz był na wozie a drugi raz pod wozem. Wie pan, jak to u kupców się zdarza. — Menten odkupił od niego część lasu, prawdopodobnie nie dotrzymał warunków kontraktu i rozwinął się duże procesy.

Kanaan dodał, iż pamięta, że spory czasem ulegały zawieszaniu — a jego ojciec był kimś w rodzaju kuratora spornego obiektu. Za zgodą obu stron.

Żeby zrozumieć co poważniło dobrych znajomych — Pistyniera i Mentena — trzeba cofnąć się do roku 1925. Wtedy to wybuchła we Lwowie afeta, która doprowadziła do bankructwa kilku małych miejscowych banków, a Bank Gospodarki Krajowej stracił ponad milion dolarów. W roku 1929, po ponad trzyletnim śledztwie, na ławie oskarżonych zasiadł: dyrektor lwowski filii Banku Wzajemnego Kredytu z Krakowa — Bolesław Lewicki, pracownik tego banku — Adolf Kolnik, jego pomocnik — niejaki Marek Kurzer, kilku innych urzędników bankowych oraz Izak Pistynier z zięciem Filippem Weckerem. Była to duża afeta, nie tylko w Polsce. Oweczesny wiceprezes Banku Polskiego — Feliks Młynarski w prasowym wywiadzie wskazywał się, że bankierzy amerykańscy oceniają się z wypłatą kolejnej raty pożyczki dla Polski, gdyż na terenie USA pojawiły się weksle i czek bez pokrycia. Były one wystawione przez garbarnię Pistyniera — „Mazag”, w której jednym z dyrektorów był wymieniony wyżej urzędnik bankowy — Adolf Kolnik, zamieszkały we Lwowie przy ulicy Domagalińców nr 1 (Menten mieszkał pod numerem czwartym). Zasady i technika oszustwa były tak skomplikowane, że wymagałyby osobnego artykułu. W jednym zdaniu można je streścić tak: Kolnik wypuszczając dolarowe

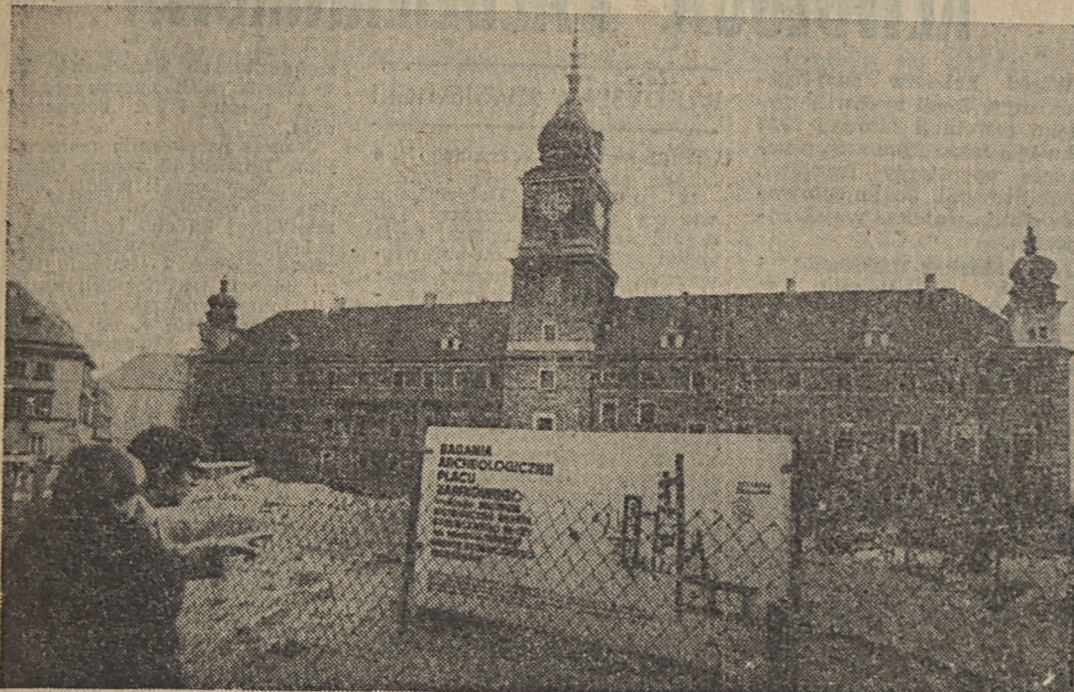
weksle bez pokrycia na USA zdobywał fundusze na rozruch „Mazagi”. Wyroki w lwowskim procesie były różne: Kolnik został skazany na półtora roku ciężkiego więzienia, Pistyniera sąd uwolnił z braku dowodów winy. Jaki był związek Mentena z tą aferą? Menten zainwestował jakieś kapitały w budowę „Mazagi”. To potwierdza wielu byłych mieszkańców Lwowa. Bo bankrutując Pistyniera chciał wycofać swoje pieniądze. Były one najprawdopodobniej zabezpieczone lasami w Podhorcach i Sopocie.

W czerwcu 1977 roku tajemniczo, sopocho-podhoreckich lasów wyjechał mieszkaniec Gliwice — pan Michał Andrzej Jan Bohosiewicz — syn nieznanego już Jana Andrzeja Michała Bohosiewicza: „Ojciec mój 8 sierpnia 1921 roku nabył do bra ziemskie aktem notarialnym sporządzonym we Lwowie. Nabył je od Izaka Pistyniera. Składały się one z majątku Sopot o obszarze 1004 ha i majątku Podhorce o obszarze 925 ha. Większość tego obszaru stanowiły lasy, był to stary las drzew — buk i dąb. Ojciec mój kupił majątek Podhorce za 500 milionów ówczesnych marek polskich, a majątek Sopot za 500 milionów. Zapłacił gotówką i wprowadził do majątków swoją administrację. W tym czasie marka spadała z dnia na dzień. Pistynier nie chciał ponieść dużych strat w 1922 roku zrobił „zajazd” — namówił i przekupił okolicznych chłopów aby wypędzili administrację ojca”.

Tak też się stało. Ojciec pana Bohosiewicza zamieszkiwał głównie w Rumunii, gdzie miał majątki ziemskie, gdzie proces, który wycofał Pistynierowi przebiegał dość wolno. Ostatnio w 1928 roku sąd lwowski

formowanego ale bardzo silnie przemawiającego do odbiorcy formułowania rzeczywistości, podstawowych treści, którymi były społeczeństwa w tamtym czasie. Przecistawienia się sztuce abstrakcyjnej, pozabawionej głębszych poważnych treści. Dzieła Egilla Jacobsena prezentowane na niezliczonych międzynarodowych wystawach weszły do stałych katalogów 9 najważniejszych galerii Europy oraz Muzeum Sztuki Instytutu Carnegie w Pittsburghu. Pamiętają na pewno autora także miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajemnej umowy kulturalnej — wzbudziły żywe zainteresowanie i ogromne uznanie. Egill Jacobsen — cytuje ponownie docenta Zanozińskiego — odszedł już od niespokojnej ekspresyjności swoich poszukiwań z czasów COBRY. Jego sztuka uległa uspokojeniu, skłasyzowaniu. Artysta doświadczył pewnych typowych dla siebie miłośnicy sztuki w Polsce. Wystawione w roku 1965 w Warszawie i Krakowie prace prof. Jacobsena — były to pierwsze na taką skalę wystawy w ramach wzajem

OPowieści PLACU ZAMKOWEGO



Prace archeologiczne na pl. Zamkowym będą kontynuowane.

Fot. Ryszard Przedworski

Ostatnia niespodzianka wydarzyła się przed kilkoma dniami, gdy tegoroczne badania na pl. Zamkowym uważano już za ukończone. Archeolodzy prowadzący jeszcze wykopaliska na terenie dawnej apłeki natrafili nagle pod piecem aptecznym na dużą drewnianą piwnicę, której istnienia nikt się nie domyślał. — Na żadnych planach nie było w tym miejscu budynku, możemy więc tylko przypuszczać, że został on zburzony jeszcze w średniowieczu, gdy na parceli należącej wówczas do kancelarii Miszewskiego starosty murowany dom — mówi mgr Aleksandra Świechowska, kierująca badaniami na pl. Zamkowym. — Na razie odsłonił się wschodnia ściana długości 4,5 m oraz fragmenty ścian północnej i południowej, w zasypisku znaleźliśmy ceramikę późnośredniowieczną. Resztę prac nad tym obiektem pozostawiamy do przyszłego roku, ale już teraz można powiedzieć, że jest to odkrycie bardzo ciekawe — świadczy o wcześniejszej, gotyckiej zabudowie tego terenu.

O wielkości odkryć na pl. Zamkowym pisaliśmy szczegółowo podczas trwania wykopalisk. Niespodzianek było tu wiele — teren ten był przecięt po raz pierwszy badany przez archeologów. A przecież właśnie obszar bezpośrednio przylegający do Zamku zmieniał w ciągu wieków kilkakrotnie swe oblicze. Ciesząc się z gospodarczym dziedzictwem rasy, koczowniczej i królewskiej, w tej siedzibie znajdowały się kamienice osób związanych z dworem, mieszczan i kramy tu również przebiegały mury obronne i była Brama Krakowska, stanowiąca wjazd do miasta. Wszystko to zburzone w 1818 r., gdy tworzono w tym miejscu plac Zamkowy.

Dotychczasowa wiedza o wcześniejszym wyglądzie tej części miasta była bardzo niepełna. Wszystkie wiadomości pochodzą wyłącznie z materiałów ikonograficznych, opisów i planów, często bardzo niedokładnych. Dlatego decyzja o przebudowie placu, jego nowym ukształtowaniu, tak by stanowił odpowiednią oprawę dla odbudowanego Zamku, stwarzała również pierwszą szansę znalezienia odpowiedzi na wiele wątpliwości i pytań stawianych przez historyków i warszawianów. Po zerwaniu kostki granitowej i betonowej płyty pokrywającej plac można tu było rozpocząć również wykopaliska.

Początkowo miały one trwać bardzo krótko, zaledwie kilka wiosennych miesięcy. Potem teren ten winny być objąć ekipy Wojewódzkiego Zarządu Dróg i Mostów prowadzące przebudowę i zgodnie z planem zakończyć swoje zadanie w lipcu br.

Stalo się jednak inaczej. Rezerwacyjne odkrycia na pl. Zamkowym, a przede wszystkim odnalezienie piętnastowiecznego gotyckiego mostu, stanowiącego niedysy wjazd do miasta, spowodowało decyzję władz miejskich o przedłużeniu badań archeologicznych i przesunięciu terminu zakończenia przebudowy na przyszły rok. Wpłynęło również na ewoluującą zmianę, na wznowienie wyglądu placu. Postanowiono, że most, zachowany zresztą w bardzo dobrym stanie, zostanie, jako jeden z nielicznych w naszym mieście autentycznych zabytków gotyckich, wyeksponowany. Po całkowitym odkryciu i zabiegach konserwacyjnych stanowić będzie wejście na plac. Przechodząc nim będziemy ponad fosą, która również zostanie odsłonięta.

Dalsze badania w tym miejscu rozpoczną się wiosną przyszłego roku. — Jeszcze teraz nad arkadami mostu stanie przewidywany dach, chroniący zabytek przed deszczem i śniegiem, a zarazem umożliwiający nam jak najwcześniejsze przygotowanie do prac — mówi mgr Świechowska. — W przyszłym roku czasu na badania mamy już mało, chcemy go więc jak najlepiej wykorzystać. Będziemy kopać również w fosie, gdzie liczymy na wiele odkryć, a także przed kilkoma dniami. Najważniejszym zadaniem jest jednak odnalezienie pozostałości XIV-wiecznej Bramy Krakowskiej. Jak dotąd natrafiliśmy tylko na niewielki fragment ławy fundamentowej, który podejrzewamy, że mógł być częścią bramy. Ze źródeł wynika, że zburzona ją dokładnie, a rozbiórka cegły być może wykorzystano do wznoszenia innych budynków.

To są zadania na przyszłość. Wróćmy jednak do minionej sezonu archeologicznego i jego planów. — Nasza wiedza o tym terenie znacznie się wzbogaciła, tym bardziej że podczas badań można stwierdzić rzeczy, których z planów się nie wycofamy, np. określić wiek budynków, fazy ich powstawania — opowiada Aleksandra Świechowska. — Mogliśmy np. nareszcie zobaczyć, jak wyglądało pierwotne zagospodarowanie placu po wewnętrznej stronie murów obronnych. Wiedzieliśmy, że jeszcze książęta mazowieccy darowali tu parcele swoim dworzanom, którzy stawiali na nich domy. Ale jakie one były — drewniane czy murowane — nikt z całą pewnością nie umiał powiedzieć. Wykopaliska pozwoliły też odtworzyć dawny dojazd do Zamku — okazało się, że jego trasa była inna, niż dotąd przypuszczano.

Jednym z ważniejszych zadań było również odnalezienie resztek najwcześniejszych obwarowań, chroniących od strony południowej miasto i Zamek. Niewiele wiedzieliśmy o fazach ich

budowy, a nawet przebiegu. Stalo się to możliwe dopiero podczas badań. Czternastowieczne mury obroby potem kamienicami, wtopiły się w ich ściany i zostały wraz z nim zburzone, gdy tworzono plac Zamkowy. Teraz, przy odkopywaniu pozostałości tych budynków, natrafiono na pozostałości murów obronnych.

Efektom prac wykopaliskowych jest również wzbogacenie wiedzy o życiu dawnych mieszczan warszawskich. Odnaleziono zabytki pozwalające określić jak mieszkali, jakich naczyń używali, czym się trudnili, a nawet jakie mieli gusta. W piwnicy dawnej apłeki odkryto wiele osiemnastowiecznych słoików i

Życie i paragrafy

Ostra niewydolność

(A) Na zawal serca zmarł po pracy 38-letni Ryszard K. kierowca oślszynskiego przedsięwiorstwa, zatrudniony przy budowie Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka w Międzylesiu.

Tego dnia wrócił z terenu podenerwowany, zasnął, ale około północy zbudził się, mówiąc, że serce mu nawala. O pierwszej w nocy koleży Ryszarda K. z budki wartownika zatelefonowali do Pogotowia Ratunkowego. Zgłoszenie przyjęło 18 minut po godzinie pierwszej. Chory czuł się coraz gorzej, ale karetka pogotowia nie nadjeżdżała. Nie pomagaly kolejne ponaglenia telefoniczne. W pobliżu jest szpital kolejowy, gdzie oświadczone wyżywające pomocy, że od takich spraw jest pogotowie i przerwano rozmowę.

Kiedy Ryszard K. stracił przytomność, jeden z jego kolegów wyjechał ciężarówką w poszukiwaniu pomocy. Natrafił na radiowóz MO. Tym razem wezwana karetka reanimacyjna przybyła na miejsce po upływie kilkunastu minut. Za późno, upłynęło 5 kwadransów od pierwszego wezwania. Chory już nie żył.

Sekcja zwłok wykazała, że Ryszard K. cierpiał na ostrą niewydolność krążenia. Po przednim przesiedle dwa zawały. Dwa lata temu podczas badania kontrolnego lekarz stwierdził, że Ryszard K. nie jest zdolny do wykonywania pracy kierowniczej. Trzeci zawał okazał się śmiertelny.

Do odpowiedzialności sądowej ociągnięto 23-letniego dyspozytora biura wezwania Pogotowia Ratunkowego pod zarzutem „pozostawienia chorego w położeniu grożącym bezpośrednio niebezpieczeństwem utraty życia”.

Dyspozytor nie przyznał się do winy stwierdzając, że wszystkie karetki pogotowia były w tym czasie zajęte. Dochodzenie wykazało jednakże, że trzy gotowe do wyjazdu zespoły znajdowały się w praskiej filii Pogotowia. Jeden z nich wyruszył na wezwanie radiowozu MO, wtedy kiedy chory stracił przytomność.

Do akt sądowych dołączono regulamin, w którym czytamy o następującym:

czego szkodzi najbardziej w niedziale? Wielkie, wspólnie osiedle Ursynów ma zaledwie 2, słownie dwa kłoski. Aby było śmieszniej właśnie te, jedyny, kłoski są otwarte co drugą niedzielę. Dziękujemy „Ruchowi” za dbałość o nasze zdrowie, lecz czasami chęlibyśmy właśnie w niedzielę kupić także mydło, pastę do zębów, czy nawet te niezbędne papierozy. Bez potrzeby wyjazd z naszego osiedla. Proponujemy więc uruchomienie jeszcze jednego, lub dwu kłosków, aby niedzielnego odpowiedniego sprzedawców przebiegał ku zadowoleniu obu stron.

Ursynowianin

Regina B.

DWIE STRONY KIOSKOWEGO MEDALU

Wiadomo, że palenie papierosów jest szkodliwe. Lecz kto nam odpowie dia-

butli szklanych i kamionkowych, służących do przechowywania i wyrobu medykamentów. Powstała w ten sposób spora kolekcja, która po żmudnej konserwacji (trzeba skleić wiele tysięcy skorupki), eksponowana będzie w izbie aptecznej w Zamku.

Bardzo ciekawe były odkrycia w piwnicach kamienicy należącej najpierw do Lanberga, a potem do Sambergera. Wiele metalowych przedmiotów i półfabrykatów potwierdza zapis, że pierwszy z nich był kucpem żelaznym, a drugi miał warsztat produkujący wyroby metalowe. Świadcstwem „wyrafinowanych”, jak na owe czasy potrzeb właścicieli jest odkrytych tu... pięć nocników, z których jeden, biały, fajansowy, malowany w niebieskie kwiatki był importowany, zaś pozostałe stanowiły miejscowe naśladownictwo zagranicznego wzoru. — Ornamenty na tym nocniku, znajdując się również na wykopanym w tym samym miejscu talerzu, są typowe dla siedemnastowiecznej ceramiki z Delf — mówi mgr Świechowska. — Nie znam się na nocnikologii, ale temat ten trzeba będzie chyba postudiować poszukując w źródłach podobnych wyrobów. Wówczas może będzie można powiedzieć, do kogo: Lanberga czy Sambergera należało owo wytworne naczynie.

Rafałowicz, właściciel innej kamienicy, był zapewne człowiekiem nie przywiązującym wagę do drobiazgow. Mamy plan jego budynku zatwierdzonego własnoręcznie podpisem, ale jak się okazało podczas badań, plan ten nie odpowiadał rzeczywistości. Poza tym znaleźliśmy sporo butelek od wina — Rafałowicz był kucpem winnym, do stawia dla Zamku.

Takich opowiadań o życiu, a nawet obyczajach dawnych warszawiaków, o wyjaśnionych i nie wyjaśnionych tajemnicach pl. Zamkowego jest jeszcze wiele.

C O I G D Z I E

KINA:

Baltyk: „Śmierć prezydenta”, prod. pol. lat 12, godz. 8, 10, 10, 17, 30, „Intryga rodzinna”, prod. USA, lat 15, godz. 13, 13, 13, 20. Przyszłość: „Ostatni pocąg z Gun Hill”, prod. USA, lat 15, godz. 13, 13, 13, 20. Pokolenie: „Terror Mechagodzilli”, prod. jap. b.o., godz. 9, 11, 13, „Klasyka”, prod. franc. lat 15, godz. 13, 13, 13, 20. Odeon: „Na tropie sokola”, prod. NRD, b.o., godz. 13, 30. „Strach nad miastem”, prod. franc. lat 12, godz. 17, 30, 19, 45. „Hel Oddsi”, prod. USA, lat 15, godz. 9, 11, 13. „Ojciec chrzestny”, prod. USA, lat 13, godz. 19. „Był sobie gila”, prod. franc. lat 13, godz. 15, 17. „Walter”, Po sezon, prod. ang. lat 12, godz. 16, 18, 12. Mewa: „W kręgu zła”, prod. franc. lat 13, godz. 17, 30, 20. „Kot w butach”, prod. jap. b.o., godz. 13, 30.

WYSTAWY: Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pt. „Tradycje rewolucyjne Ziemi Radomskiej w dokumentach”. Dom „Esterki”: Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa malarstwa Czesława Wyszko z Solca n/Wisła. Klub „Empik”: Motywy wojenne w sztuce polskiej — wystawa z cyklu „Wojna i sztuka” w godz. 10—13.

Dziury aptek: Apteka nr 13 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy ul. Zwycięstwa 7. Pomoc lekarska — punkt pomocy doraźnej pediatrycznej ul. Struga 57 a. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tychtera. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 496-77.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 993, pogotowie ratunkowe kolejowe 295-13, pogotowie gazowe w godz. 7—13 (317-17), w godz. 23—1 (224-30) w mieście, w kwiecie 409-93, straż pożarna 993, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 991, komenda MO 291-91, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-32, Pogotowie Wodne 63-53, Kierownik i Wzrosty 418-10, pomoc drogową 931, informacja PKP 293-30, PKS 267-75.

RADIO

Program I

Wład.: 6.00 8.00 9.00 10.00 12.05 15.00 18.00 20.00 22.00 23.00 5.06—6.00 Zielone Studio 6.00 Sygnały dnia 6.05 „Kto miał rację?” 6.25—8.00 Sygnały dnia 8.05 Komentarz 8.10 Estrada przyjaźni 9.05 Dł. kl. I i II (wych. muzyczne) 9.25 „Jesienne liście” 9.30 Opolskie propozycje muzyczne 9.45 Muz. 10.08 Tańce z oper 10.20 Niezapomniane melodie „Dzieje jednego polskiego” 10.45 Jazdowe zespoły wokalne 11.00 Radio Kierowca 11.10 Refleksje 11.15 Muz. 12.00 Muzyka polska 12.10 Gdańsk na muz. antenie 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Gdańsk na muz. antenie 12.45 Różn. kwadrans 13.00 Udział w 13.05 „Jesienne liście” 13.15 Konc. żywcem 13.35 Muz. ludowa 13.55 Aktualn. kulturalne 14.00 Studio „Gama” 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama” 15.05 List z Polski 15.10 Studio „Gama” 16.00—18.00 Tu Jedynka 18.00—19.00 Transmisja z Zabrze 19.00 połowy meczu piłkarskiego o Puchar UEFA Górnik Zabrze 19.10 Refleksje 19.15 Konc. chołnowski z nagran. Dinu Lit. 19.20 20.50 Transmisja z Eindhoven 19.00 połowy meczu piłkarskiego o Puchar UEFA PSV Eindhoven 20.00 20.10 20.20 20.30 Komunikaty Totalizatora Sportowego 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowca 22.23 „Jesienne liście” 22.30 Ludzie epoki i obyczaje 22.30 Reformacja 22.45 Muz. 23.00 Kłopoty sportowe 23.15 WOSPR I TV dla słuchaczy w kraju i za granicą

Program nocny

Wład.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00 0.00 Początek programu 0.15 Kalendarz Kultury Polskiej 0.11—5.00 Program nocny z Wrocławia

Program II

Wład.: 4.30 5.30 6.30 7.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30 4.35 Dzień dobry, pierwsza zmiana 5.00 Poranek muzyczny 5.35 Pięć milionów dla najlepszej 5.45 Mel. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Mel. 6.20 6.30 6.40 6.50 7.00 7.10 7.20 7.30 7.40 7.50 8.00 8.10 8.20 8.30 8.40 8.50 9.00 9.10 9.20 9.30 9.40 9.50 10.00 10.10 10.20 10.30 10.40 10.50 11.00 11.10 11.20 11.30 11.40 11.50 12.00 12.10 12.20 12.30 12.40 12.50 13.00 13.10 13.20 13.30 13.40 13.50 14.00 14.10 14.20 14.30 14.40 14.50 15.00 15.10 15.20 15.30 15.40 15.50 16.00 16.10 16.20 16.30 16.40 16.50 17.00 17.10 17.20 17.30 17.40 17.50 18.00 18.10 18.20 18.30 18.40 18.50 19.00 19.10 19.20 19.30 19.40 19.50 20.00 20.10 20.20 20.30 20.40 20.50 21.00 21.10 21.20 21.30 21.40 21.50 22.00 22.10 22.20 22.30 22.40 22.50 23.00 23.10 23.20 23.30 23.40 23.50 24.00 24.10 24.20 24.30 24.40 24.50 25.00 25.10 25.20 25.30 25.40 25.50 26.00 26.10 26.20 26.30 26.40 26.50 27.00 27.10 27.20 27.30 27.40 27.50 28.00 28.10 28.20 28.30 28.40 28.50 29.00 29.10 29.20 29.30 29.40 29.50 30.00 30.10 30.20 30.30 30.40 30.50 31.00 31.10 31.20 31.30 31.40 31.50 32.00 32.10 32.20 32.30 32.40 32.50 33.00 33.10 33.20 33.30 33.40 33.50 34.00 34.10 34.20 34.30 34.40 34.50 35.00 35.10 35.20 35.30 35.40 35.50 36.00 36.10 36.20 36.30 36.40 36.50 37.00 37.10 37.20 37.30 37.40 37.50 38.00 38.10 38.20 38.30 38.40 38.50 39.00 39.10 39.20 39.30 39.40 39.50 40.00 40.10 40.20 40.30 40.40 40.50 41.00 41.10 41.20 41.30 41.40 41.50 42.00 42.10 42.20 42.30 42.40 42.50 43.00 43.10 43.20 43.30 43.40 43.50 44.00 44.10 44.20 44.30 44.40 44.50 45.00 45.10 45.20 45.30 45.40 45.50 46.00 46.10 46.20 46.30 46.40 46.50 47.00 47.10 47.20 47.30 47.40 47.50 48.00 48.10 48.20 48.30 48.40 48.50 49.00 49.10 49.20 49.30 49.40 49.50 50.00 50.10 50.20 50.30 50.40 50.50 51.00 51.10 51.20 51.30 51.40 51.50 52.00 52.10 52.20 52.30 52.40 52.50 53.00 53.10 53.20 53.30 53.40 53.50 54.00 54.10 54.20 54.30 54.40 54.50 55.00 55.10 55.20 55.30 55.40 55.50 56.00 56.10 56.20 56.30 56.40 56.50 57.00 57.10 57.20 57.30 57.40 57.50 58.00 58.10 58.20 58.30 58.40 58.50 59.00 59.10 59.20 59.30 59.40 59.50 60.00 60.10 60.20 60.30 60.40 60.50 61.00 61.10 61.20 61.30 61.40 61.50 62.00 62.10 62.20 62.30 62.40 62.50 63.00 63.10 63.20 63.30 63.40 63.50 64.00 64.10 64.20 64.30 64.40 64.50 65.00 65.10 65.20 65.30 65.40 65.50 66.00 66.10 66.20 66.30 66.40 66.50 67.00 67.10 67.20 67.30 67.40 67.50 68.00 68.10 68.20 68.30 68.40 68.50 69.00 69.10 69.20 69.30 69.40 69.50 70.00 70.10 70.20 70.30 70.40 70.50 71.00 71.10 71.20 71.30 71.40 71.50 72.00 72.10 72.20 72.30 72.40 72.50 73.00 73.10 73.20 73.30 73.40 73.50 74.00 74.10 74.20 74.30 74.40 74.50 75.00 75.10 75.20 75.30 75.40 75.50 76.00 76.10 76.20 76.30 76.40 76.50 77.00 77.10 77.20 77.30 77.40 77.50 78.00 78.10 78.20 78.30 78.40 78.50 79.00 79.10 79.20 79.30 79.40 79.50 80.00 80.10 80.20 80.30 80.40 80.50 81.00 81.10 81.20 81.30 81.40 81.50 82.00 82.10 82.20 82.30 82.40 82.50 83.00 83.10 83.20 83.30 83.40 83.50 84.00 84.10 84.20 84.30 84.40 84.50 85.00 85.10 85.20 85.30 85.40 85.50 86.00 86.10 86.20 86.30 86.40 86.50 87.00 87.10 87.20 87.30 87.40 87.50 88.00 88.10 88.20 88.30 88.40 88.50 89.00 89.10 89.20 89.30 89.40 89.50 90.00 90.10 90.20 90.30 90.40 90.50 91.00 91.10 91.20 91.30 91.40 91.50 92.00 92.10 92.20 92.30 92.40 92.50 93.00 93.10 93.20 93.30 93.40 93.50 94.00 94.10 94.20 94.30 94.40 94.50 95.00 95.10 95.20 95.30 95.40 95.50 96.00 96.10 96.20 96.30 96.40 96.50 97.00 97.10 97.20 97.30 97.40 97.50 98.00 98.10 98.20 98.30 98.40 98.50 99.00 99.10 99.20 99.30 99.40 99.50 100.00 100.10 100.20 100.30 100.40 100.50 101.00 101.10 101.20 101.30 101.40 101.50 102.00 102.10 102.20 102.30 102.40 102.50 103.00 103.10 103.20 103.30 103.40 103.50 104.00 104.10 104.20 104.30 104.40 104.50 105.00 105.10 105.20 105.30 105.40 105.50 106.00 106.10 106.20 106.30 106.40 106.50 107.00 107.10 107.20 107.30 107.40 107.50 108.00 108.10 108.20 108.30 108.40 108.50 109.00 109.10 109.20 109.30 109.40 109.50 110.00 110.10 110.20 110.30 110.40 110.50 111.00 111.10 111.20 111.30 111.40 111.50 112.00 112.10 112.20 112.30 112.40 112.50 113.00 113.10 113.20 113.30 113.40 113.50 114.00 114.10 114.20 114.30 114.40 114.50 115.00 115.10 115.20 115.30 115.40 115.50 116.00 116.10 116.20 116.30 116.40 116.50 117.00 117.10 117.20 117.30 117.40 117.50 118.00 118.10 118.20 118.30 118.40 118.50 119.00 119.10 119.20 119.30 119.40 119.50 120.00 120.10 120.20 120.30 120.40 120.50 121.00 121.10 121.20 121.30 121.40 121.50 122.00 122.10 122.20 122.30 122.40 122.50 123.00 123.10 123.20 123.30 123.40 123.50 124.00 124.10 124.20 124.30 124.40 124.50 125.00 125.10 125.20 125.30 125.40 125.50 126.00 126.10 126.20 126.30 126.40 126.50 127.00 127.10 127.20 127.30 127.40 127.50 128.00 128.10 128.20 128.30 128.40 128.50 129.00 129.10 129.20 129.30 129.40 129.50 130.00 130.10 130.20 130.30 130.40 130.50 131.00 131.10 131.20 131.30 131.40 131.50 132.00 132.10 132.20 132.30 132.40 132.50 133.00 133.10 133.20 133.30 133.40 133.50 134.00 134.10 134.20 134.30 134.40 134.50 135.00 135.10 135.20 135.30 135.40 135.50 136.00 136.10 136.20 136.30 136.40 136.50 137.00 137.10 137.20 137.30 137.40 137.50 138.00 138.10 138.20 138.30 138.40 138.50 139.00 139.10 139.20 139.30 139.40 139.50 140.00 140.10 140.20 140.30 140.40 140.50 141.00 141.10 141.20 141.30 141.40 141.50 142.00 142.10 142.20 142.30 142.40 142.50 143.00 143.10 143.20 143.30 143.40 143.50 144.00 144.10 144.20 144.30 144.40 144.50 145.00 145.10 145.20 145.30 145.40 145.50 146.00 146.10 146.20 146.30 146.40 146.50 147.00 147.10 147.20 147.30 147.40 147.50 148.00 148.10 148.20 148.30 148.40 148.50 149.00 149.10 149.20 149.30 149.40 149.50 150.00 150.10 150.20 150.30 150.40 150.50 151.00 151.10 151.20 151.30 151.40 151.50 152.00 152.10 152.20 152.30 152.40 152.50 153.00 153.10 153.20 153.30 153.40 153.50 154.00 154.10 154.20 154.30 154.40 154.50 155.00 155.10 155.20 155.30 155.40 155.50 156.00 156.10 156.20 156.30 156.40 156.50 157.00 157.10 157.20 157.30 157.40 157.50 158.00 158.10 158.20 158.30 158.40 158.50 159.00 159.10 159.20 159.30 159.40 159.50 160.00 160.10 160.20 160.30 160.40 160.50 161.00 161.10 161.20 16

Temat dnia

Dolce vita na klatce schodowej

Jesień jest szczególną porą roku i to nie tylko w odniesieniu do aury, ale również redakcyjnej poczy. Obszerniejsza jest korespondencja, pełna uwag i cierpliwie krytyki nieprawidłowości, które w miesiącach letnich były prawie niedostrzegalne. Do problemów pierwszej wagi uciążliwie niegrzejące kaloryfery, zle zamykające się drzwi, brak w oświetleniu, zle nawierzchnie jezdni i chodników itp.

Otrzymała ostatnio porcję listów ntwierdza nas w przekonaniu, że pośród tych licznych — nazwijmy je — jesiennych kłopotów istnieje jeszcze jeden, mianowicie klatki schodowe. Nie chodzi przy tym o czyste ściany, właściwe oświetlenie, czy rzetelną informację na tablicach ogłoszeń, gdzie np. zgłosić do naprawy wypaczoną ramę okienną, lecz o... życie towarzyskie. Jesienne dolce vita rozpoczyna się z nadejściem pierwszych chłódów. Klatki schodowe są wówczas dla wielu osób miejscem bardzo chętnie odwiedzonym. Można się tu zagrać, wychylić butelkę „patykiem pisanego”, a czasami, dla „rozrywk” — zacząć kogoś. Ot tak dla draki i praktycznego zastosowania „kuchennej łaciny”. Towarzyskie party można urozmaicić psując np. światło, unieruchamiając windę...

I tak prawie codziennie, lokatorzy niektórych budynków wchodzi we własne progi domowe z duszą na ramieniu. Interwencja, kontrola? Na razie są to praktyki nieznanne.

A skoro już o kłatkach mowa, jeszcze słowa apeli pod adresem rodziców. Pamiętajcie o swoich pociechach, które schody i korytarze traktują jesienią i zimą na równi z zabawowym placem. Dzieci mają prawo nie znać w pełni zasad kulturalnego współżycia i mogą nie wiedzieć, że w swojej beztroskiej zabawie przeszkadzają innym lokatorom w wypoczynku, nauce, pracy. Co się zaś tyczy rodziców — znajomość wspomnianych zasad jest ich obowiązkiem. (am)

Zostało jeszcze wiele do zrobienia

Przed szczyłem energetycznym

Zmiana czasu letniego na zimowy, nieprzestrzeganie przez zakłady pracy zaleceń pokontrolnych Okręgowego Inspektoratu Paliwowo-Energetycznego i powszechnie występujące jeszcze lekceważenie zaleceń dotyczących regulacji dopływu ciepła spowodowały, że w październiku br. wystąpiła konieczność ograniczenia zużycia mocy elektrycznej.

Zdaniem kierownika zespołu inspektorów OIP-E w Radomiu, inż. Edwarda Frycza, na ogół sprawnie przebiegające modernizacje, usprawnienia i wdrożenia racjonalizatorskie, zawarte w zakładowych programach oszczędności energii elektrycznej i paliw nie w pełni i nie w każdym zakładzie uwzględniały zalecenia Inspektoratu, kierowanych do służb odpowiedzialnych za uzyskanie największych efektów oszczędnościowych.

Okręgowy Inspektorat Paliwowo-Energetyczny przypomniał, iż równoległe z realizacją przez zakłady służby energetyczne własnych programów oszczędnej gospodarki paliwowo-energetycznej, winny one na bieżąco wykonywać zalecenia pokontrolne inspektorów. W przypadku każdego niemal kontrolowanego zakładu sporządzono w br. średnio 3-4 zalecenia szczegółowe. Odwołanie z ich wykonaniem do następnej kontroli (nastąpi ona w najbliższych miesiącach i trwać będzie do końca br.) związane jest z egzekwowaniem kar, odpisów z funduszu zakładowego.

W niektórych zakładach jak np. Radomskich Zakładach Naprawy Samochodów czy Radomskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych, wykorzystuje się już w pełni tzw. ciepło poprodukcyjne np. dla ogrzania hal produkcyjnych i pomieszczeń socjalnych. W licznych jednak zakładach przemysłowych ta poważna rezerwa ciepła jest po prostu odprowadzana do atmosfery.

Sprawą wciąż nie rozwiązana jest system regulacji cieplnej. Polega on na równomiernym przepływie ciepła ze źródeł dostaw, jak również na obowiązkach — w przypadku przegrzania — instalowania urządzeń dławiących, kryzów.

Powszechnie występującym zaniedbaniem ze strony służb energetycznych jest brak troski o sprawne działanie aparatury pomiarowej. Aparatura ta jest w każdym zakładzie, często uszkodzona, czy bezczynnie przechowywana w magazynach — nie spełnia zadania. Tak więc „badanie tem-

Na dancing do... Skaryszewa

W wydaniu „Życia” z 26 października w rubryce „Zapiski reportera” informowaliśmy o dancingach w restauracji „Jubilatka”, które odbywać się będą trzy razy w tygodniu: w środy, piątki i soboty w godz. 18-22.30. Nie podaliśmy jednak, że chodzi o lokal wiejskiej gastronomii w Skaryszewie, którego z pewnością nie powstałoby się 180-tysięczny Radom.

Dziś uzupełniamy tę informację. Na marginesie chciałbyśmy jednak zwrócić uwagę, że radomskie lokale gastronomiczne przestały oferować swoim gościom przystępne i popularne formy rozrywki. Tym większe uznanie dla kierownictwa placówki w Skaryszewie, które dbając o kuchnię, pomyślało też o rozrywce dla konsumentów. Jeszcze trochę i chcąc spędzić wieczór w lokalu będziemy wyjeżdżać poza Radom. Do Skaryszewa, Pionek czy Białołęki. (mz)

Aby nie magazynować bubli

Handel radomski zaostrza kontrolę jakości wyrobów przemysłowych

Wycofanie z handlu wyrobów uszkodzonych, niesprawnych, z wadami fabrycznymi — zgodnie z porozumieniem ministerstw, współdziałających w produkcji i zaopatrzeniu rynku — było akcją jednorazową. W naszym województwie akcja ta trwała od maja do sierpnia br. W jej wyniku wycofano ze sprzedaży wyroby trwałego użytku, meble, sprzęt radio-telewizyjny — wartości kilku milionów zł. Niektóre wyroby wyreperowano na miejscu (w przypadku drobnych uszkodzeń), inne zwrócono producentom. Główny jednak sens takiego działania polegał na zmuszeniu producentów do poprawy jakości dostarczanych wyrobów. Był i drugi zamysł: wdrożenie handlowców do takiej kontroli jakości wyrobów, by wybrakowana, zła produkcja nie znalazła się na półkach i w magazynach sklepowych.

Wstyd przed swoimi

Jak handel radomski, przede wszystkim WPHW tę kontrolę obecnie realizuje, jakie są jej wyniki?

Kierownik odbioru jakościowego WPHW w Radomiu, Aleksander Kupidura, waha się przed wypowiedzeniem jednoznacznej opinii. Są przypadki, gdy dostrzega się wyraźną poprawę jakości wyrobów trwałego użytku, ale niektórzy producenci jakby nie wyciągnęli właściwych wniosków z tej, bądź co bądź, kosztownej dla nich imprezy (naprawy na własny koszt, odbiór bubli z handlu i ich niekiedy generalny remont w zakładzie, dodatkowe straty z tytułu obniżek cen przeklasyfikowanych wyrobów).

Czy producenci radomscy osiągnęli już wyższy od przeciętnego w kraju poziom jakości wyrobów, czy też starają się, aby ich wyroby — te właśnie w najlepszym ga-

tunku — znalazły się na najbliższym (sercu i producenta) rynku wojewódzkim?

Klientowi oferuje się wciąż jeszcze nie najlepiej okleiną pokryte meble, niesprawne chłodziarki „Polar”, w 100 procentach zakwestionowane jakoś skrynek kartotekowych ze Spółdzielni „Skwa” w Makowie Podhalańskim, niepiszące wkłady do długopisów ze Spółdzielni Inwalidzkiej w Chełmie. Nastąpiła pewna poprawa jakości radiodiodników i telewizorów.

W sumie — nieco lepiej, ale są zakłady produkcyjne (np. „Eltra” w Bydgoszczy), które dopiero po dyskwalifikacji jednej lub dwu dostaw przez radomskich inspektorów jakości, przysyłają bezbłędną partię telewizorów i aparatów radiowych. Inni producenci, przede wszystkim spółdzielnie pracy, nie przejawiają na ogół ani zdenerwowania z powodu zwrotów, ani gotowości poprawy w wyniku reklamacji handlu.

Handel nie przyjmie braków

Starszy inspektor odbioru jakości WPHW Władysław Swaczyna — ten właśnie, który przed przyjęciem na magazyn WPHW sprawdza jakość

Powracamy do tematu

O „Ustroniu” — inaczej

Nowo budowane osiedle mieszkaniowe „Ustronie” w Radomiu zostało zaprojektowane w ten sposób, że składa się z pięciu wydzielonych części, nazywanych jednostkami i oznaczonych symbolami literowymi „A”, „B”, „C”, „D” i „E”. Ogółem przewiduje się, że w całym osiedlu zamieszka ponad 30 tys. radomian, a wszystkie budynki mieszkalne wznoszone będą w technologii „W-70”.

Dotychczas zbudowano w całości jednostkę „A”, która znajduje się pomiędzy ulicą PCK, nowo budowanym przedłużeniem ulicy Szkolnej, następnie wzdłuż przysię ul. Południowej (w pobliżu istniejącej ul. Staropopławskiej), za szkołą podstawową nr 2 i dalej, niemal po sąsiedztwie ul. Młodzianowskiej i ul. Czarnej. Na ukończeniu jest także budowa jednostki „B” (gotowe są już budynki mieszkalne, ale brak jeszcze pawilonów handlowych i przedszkola). Od północy graniczy ona z jednostką „A”, od wschodu i południa będzie przylegać do ul. Południowej, a od zachodu sąsiadować z ul. Młodzianowską. W budowie znajduje się natomiast jednostka „C”, która jest zlokalizowana pomiędzy ul. Staropopławską, przedłużeniem ul. Szkolnej i ul. Świerkowej.

Zgadamy się z Czytelnikami, którzy napisali do „Życia” w tej sprawie, że podział może nie być zbyt wyraźny, ale przecież i tak ma to tylko znaczenie umowne. Gdy cały obszar osiedla zostanie uporządkowany i zagospodarowany oraz powstaną tereny rekreacyjno-zielone (np. park między „A” i „B”), z pewnością odczuje się pozytywne skutki takiej właśnie zabudowy w jednostkach mieszkaniowych z własnym, podstawowym zapleczem handlowym. Inna sprawa, że dla gości i przyjezdnych przydałby się dokładny plan „Ustronia”. (mz)

Śladem naszych artykułów

Lepszy głośny hydrofor od braku wody

W odpowiedzi na artykuł: „Lokator — ADM” („Życie Radomskie” z 17 października br.), w którym informowaliśmy o długotrwałym braku dopływu wody w domach mieszkalnych przy ulicach: Kruczej 19, 24 oraz Planowej 15 i 17, Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wskazuje na przyczynę tego zjawiska i informuje o podjętych zaradkach działań.

Jak wyjaśnia dyrektor RPKiM, mgr Władysław Bogusiewicz — winien jest KBM, który zainstalował hydrofor i zbiorniki na wodę bez atestów i bez odbioru przez Rejonowy Nadzór Techniczny. Obecnie, po 3 latach odbiór został częściowo dokonany, jednak — jak komisja stwierdziła, hydrofora pracuje tak głośno, że w domach tych panuje hałas przekraczający dopuszczalne normy (pismo Stacji Sanitar-

wyrobów nadchodzących z całego kraju do Radomia, jest za wprowadzeniem kilku innowacji, które powinny usprawnić kontrolę, spowodować, aby żaden wadliwy wyrób nie trafił do klienta:

— Kontrola wyrównowa (ok. 20 proc. sprawdzonych wyrobów) przed magazynami WPHW nie wychwyli wszystkich braków. Jest i „drugie ucho igielne” kontroli, to handel detaliczny. Celowe byłoby przeszkolenie personelu sklepów, by ten mógł dokładniej, za pomocą aparatury pomiarowej, przeprowadzać selekcję dostarczanych wyrobów. Potrzebne byłoby regularne kontakty naszych kontrolerów i inspektorów z samymi producentami. Dotyczy to przede wszystkim nowości produkcyjnych, z którymi chcielibyśmy się zapoznać i przekazać naszą opinię producentom.

— Nasza znajomość tych spraw jest głębsza niżeli klienta, mamy szereg sposobów np. co do warunku transportu artykułów i wyrobów wysokiej jakości, które jednak podczas niewłaściwego czy niedbałego transportu (przede wszystkim meble) ulegają zniszczeniu lub uszkodzeniu.

Uparta, dobrze prowadzona przez handel kontrola jakości spowoduje poprawę, dobrze przysłuży się producentom i klientom. be-de

1,2 mln zł nadużyć

53 oskarżonych w aferze mięsnej

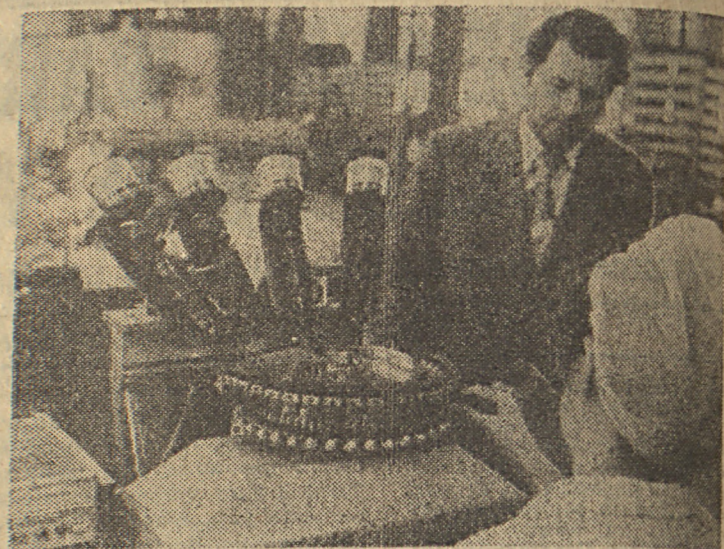
W Radomskich Zakładach Mięsnych wykryto poważne nadużycia, o czym już informowaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Życia”. Dziś bliższe szczegóły i okoliczności tej afery, obejmującej oskarżeniem 53 osoby, które w wyniku różnych przebiegów machinacji przysłażczył sobie kwotę 1.200 tys. zł.

Afera obejmuje w zasadzie trzy sprawy. Pierwsza dotyczy 20 osób, pełniących funkcje klasyfikatorów Zakładów Mięsnych, pracowników magazynów żywności, dostawców zwierząt oraz zajmujących kierownicze stanowiska w dziale skupu.

Jak głosi sporządzony przez prokuraturę akt oskarżenia, klasyfikatory weszli w latach 1974-76 w przestępcze porozumienie z dostawcami zwierząt rzeźnych, a następnie z magazynierami magazynu żywności Zakładów Mięsnych w Radomiu. Wynikiem tego porozumienia było zagarnięcie kwot w drodze wyżywienia klas skupowanego bydła. Dostawcy godzili się na takie warunki, bowiem postępując w ten sposób sami również osiągnęli korzyści majątkowe w postaci należnych im kwot. Przestępcy czynili na tym, że klasyfikatory ustalali klasę danej sztuki zwierzęcia, że zwierzę należało sklasyfikować w niższej klasie. W związku z tym proponowali rolnikowi przyjęcie sztuki w klasie wyższej, pod warunkiem podzielenia się z nim uzyskaną w ten sposób nadwyżką.

Różnica na 1 kg wagi pomiędzy klasami wahała się od

Półprzewodniki z Kozienic



Zakłady Ceramiki Radiowej to beniaminek przemysłowy Kozienic. Zakład wybudowano w rekordowym tempie Warszawskie Przedsiębiorstwo „Betonstal”, który wznosi Elektrownię „Kozienice”.

W nowych halach odbywa się produkcja bardzo potrzebnych i oczekiwanych przez

przemysł kondensatorów do radiodiodników, telewizorów wszystkich typów, również kolorowych, do telewizorów maszyn matematycznych i komputerów.

Przy nowoczesnych urządzeniach i maszynach pracuje kobieca załoga (80 proc. ogółu zatrudnionych). W ciągu miesiąca produkuje się 1,5 mln sztuk kondensatorów, które dotychczas sprowadzane były z zagranicy ze strefy dolarowej. Obecnie produkcja przeznaczona jest w większości na krajowe potrzeby, a tylko 10 proc. na eksport do Jugosławii, Czechosławacji, Węgier i także do Portugalii i RFN.

Fot. Bronisław Duda

219-14

Telefon zaufania

Dziś, jak w każdą środę, w godz. 18-20 przy „Telefonie zaufania” nr 219-14 dyżurować będą lekarz psychiatry i psycholog, którzy mogą odpowiadać na pytania dotyczące problemów osobistych, małżeńskich, rodzinnych i związanych z wychowaniem dzieci. Dyżurujący przy telefonie specjalści udzielają też porad dotyczących walki z alkoholizmem.

Organizatorami dyżuru są: Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy oraz dyrekcja Szpitala w Krynchowie. (mz)

Na razie tylko z zakładów

Wywóz śmieci kontenerami

Pisaliśmy o szansie likwidacji przepięknych pojemników ze śmieci, jaką stanowi zastosowanie nowego akordowego systemu plac w ZOM. Na razie, w kilka dni po wprowadzeniu eksperymentu w obrębie Osiedla 13-lecia i „Nad Potokiem”, trudno jeszcze mówić o efektach. Wrócimy do sprawy po nieco dłuższej obserwacji.

Okazuje się, że czystość osiedlowych podwórek można też podnieść dzięki zastosowaniu kontenerowej techniki wywozu śmieci. Kontenery o pojemności 10 tys. litrów, czyli równe pod względem objętości 100 małym pojemnikom, umieszczane są na specjalnych samochodach samozaladowczych. Nie potrzeba zatem do obsługi ludzi. Samochód podjeżdża, zabiera wypełniony kontener, zostawia pusty, w międzyczasie następuje samozaladowanie itd.

Radomski ZOM ma już trzy takie specjalne śmieciarki i niestety tylko 8 kontenerów. W efekcie tabor jest zupełnie niewykorzystany, a niewielka liczba kontenerów obsługuje się tylko nieliczne zakłady pracy. Potrzeby w zakresie wspomnianych pojemników określone są na 40-50 sztuk. Może więc zamiast czekać na „marnie z nieba” udałoby się w ramach posiadanych mocy wyprodukować w jednym z zakładów przemysłowych województwa radomskiego? Gra wydaje się „warta świeczki”. (am)